Rok XI. Nr. 272 Sosnowiec, niedziela 4 października 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘ[illegible]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a. Redakcji [illegible]ministracji [illegible]6.23.80 [illegible]47

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWĄ, ul. 3-go Maja 14 i [illegible]ej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel. 13 66

WALKI O MADRYT ROZPOCZĘTE

Wśród wojsk czerwonych chaos i rozprężenie

PARYŻ, 3. 10. — Według doniesień ze źródeł powstańczych w rejonie Siguenza doszło do zaciętych walk, zakończonych zajęciem miasta przez powstańców.

Przez zajęcie Siguenza, miasta stanowiącego ważny węzłowy punkt kolejowy, pierścień wokół Madrytu zacieśnia się coraz bardziej i niedługo zostanie zamknięty.

Wojska gen. Varela, zdobywcy Toledo, posuwają się na Aranjuez, nie napotykając na większy opór. Przed Aranjuez rząd madrycki zgromadził znaczne ilości wojska, bowiem zajęcie tego miasta oznaczałoby zupełne odcięcie Madrytu od pozostających jeszcze pod jego panowaniem wschodnich prowincyj.

Armia gen. Varela idąc marszem ofenzywnym posunęła się poza Olijas del Rey. Natarcie gen. Mola od północy doprowadziło do przełamania w kilku punktach silnych pozycyj wojsk madryckich, które pękły w ogniu artyleryjskim.

Po stronie wojsk czerwonych chaos i rozprężenie pogłębiają się coraz bardziej.

Coraz bardziej zanika współdziałanie rządu katalońskiego z Madrytem.

Powstańcy zajęli Arebatequada. W ręce ich dostały się cztery armaty i samochód pancerny. Na odcinku Siguenza oddziały powstańcze opanowały Muratillo.

Na froncie Sierra Gredos wojska gen. Mola zajęły fort Luza i Casa Vieja. Straty wojsk rządowych są znaczne.

W Andaluzji dwie kolumny, które wyruszyły z Cordoby i Grenady, wkroczyły do Olivera.

Na froncie Estramadury powstańcy [illegible] miejscowość Guarena.

UCIECZKA PREZYDENTA AZANY

PARYŻ, 3. 10. Agencja prasowa Fournier donosi z Burgos, że prezydent czerwonej Hiszpanii, Azana, opuścił Madryt i schronił się do jednego z portów na morzu Śródziemnym. Podobno tworzy się tam nowy rząd, na czele którego stanie przywódca komunistów Jose Diaz.

Bestialskie zamordowanie księdza

Rzeź kobiet i dzieci w Bilbao

PARYŻ, 3. 10. — Według doniesień z Bilbao naprężenie między anarchistami i komunistami a nacjonalistami baskijskimi rośnie z dnia na dzień i wczoraj po bezprzykładnych ekscesach czerwonych doprowadziło nawet do długotrwałych starć ulicznych.

Początek awanturom dało bestialskie zamordowanie proboszcza kościoła Santiago. Proboszcz odprawiał nabożeństwo, przy czym wraz z wiernymi odmawiał modlitwę za ofiary wojny domowej. Wiadomość ta przedostała się na miasto i wówczas do kościoła wtargnął tłum komunistów i anarchistów, oskarżając duchownego, że modli się za powstańców.

Kolbami karabinów rozpędzono wiernych księdza ściągnięto z ambony, zdarto z niego szaty duchowne i wyprowadzono na ulicę. Tu wręczono mu czerwony sztandar z młotem i sierpem i kazano maszerować przez główną ulicę, a wreszcie wrzucono go do rzeki Nervion, gdzie utonął.

Wywołało to niesłychane oburzenie wśród wierzących Basków, a szczególnie wśród kobiet.

Po południu zebrał się przed ratuszem kilkutysięczny tłum kobiet, które przybyły wraz z dziećmi i niemowlętami na ręku, aby domagać się kapitulacji miasta. „Nie chcemy wojny! Chcemy żyć dla naszych dzieci! Chcemy się modlić w kościołach!" —wołały.

Wtem z jednej ulic pojawiło się 10 samochodów ciężarowych, z których **w stronę zgromadzonego tłumu kobiet wycelowano lufy karabinów maszynowych.**

Na samochodach znajdowało się 120 anarchistycznych milicjantów. Nie zmniejszając szybkości samochody wjechały w tłum.

Kilkadziesiąt kobiet zginęło pod kołami samochodów, reszta rozpierzchła się.

Milicjanci udali się następnie przed gmach gubernatora miasta i zażądali natychmiastowego **rozstrzelania 4000 zakładników, więzionych w aresztach i na okrętach.**

Władze widziały się zmuszone przydzielić dla ochrony więźniów regularne oddziały wojska.

Żądanie to oraz masakra kobiet, jak i zamordowanie proboszcza wywołało zbrojny odruch nacjonalistów baskijskich.

Uzbrojeni Baskowie zaatakowali zbrojnie koszary milicji czerwonej.

Walka przeniosła się na ulice i trwała do późnej nocy. Położyła jej kres dopiero interwencja regularnych oddziałów wojskowych.

Zamach

na grotę Matki Boskiej w Lourdes

BERLIN, 3. 10. Nadeszła tu wiadomość z Paryża, która świadczy o tym, iż w walce z religią i kościołem komuniści są zdolni do najwyższych aktów barbarzyństwa i łotrostwa.

Oto we Francji komuniści powzięli plan wysadzenia dynamitem słynnej groty Cudownej Matki Boskiej w Lourdes.

Zamach miał być wykonany w chwili, kiedy koło groty gromadzą się tysiączne tłumy wiernych.

Przemysł węglowy

domaga się wolnego handlu

WARSZAWA, 3. 10. Z dniem 1 września rb. Polska Konwencja Węglowa została wypowiedziana przez jej uczestników.

Wypowiedzenie jest 6-cio miesięczne, do 31 marca 1937 r.

Posunięcie przemysłu węglowego jest uważane za chęć wywarcia pewnego nacisku na sfery rządowe i zwrócenia uwagi, że obniżenie cen węgla postawiło przemysł węglowy w trudnej sytuacji.

Należy zaznaczyć, że na podstawie dekretu Prezydenta RP. o regulowaniu obrotu węglem — minister przemysłu i handlu jest upoważniony, w razie nie dojścia do porozumienia pomiędzy uczestnikami konwencji — naznaczyć komisarza rządowego i powołać przymusową organizację, a wówczas kontrola rządu nad przemysłem węglowym zostałaby znacznie wzmocniona.

Czy rząd skorzysta z przysługującego mu prawa — okaże najbliższa przyszłość.

OTWARCIE komunikacji lotniczej

WARSZAWA—ATENY

WARSZAWA, 3. 10. PAT. Dziś w cywilnym porcie lotniczym na Okęciu odbyła się uroczystość otwarcia polskiej komunikacji powietrznej Warszawa — Ateny.

——ssss——

Marsz głodowy na Londyn

LONDYN, 3. 10. Z Elynburga i Glasgowa wyruszyły do Londynu dwie partie uczestników „marszu głodowego", liczące po kilkaset ludzi, celem zaprotestowania przeciwko nowym przepisom o pomocy dla bezrobotnych.

Pochodom tym towarzyszą specjalne ambulanse i kuchnie polowe oraz krawcy i szewcy, którzy dokonują po drodze niezbędnych reperacyj.

Na szpaltach pism

FRONT ANTYRELIGIJNY

Krakowski „I. K. C." w artykule „Bolszewizm formą zewnętrzną wojującego bezbożnictwa" stwierdza:

Ostatnio po ogłoszeniu nowej konstytucji w Rosji sowieckiej, pojawiły się głosy mówiące o „odprężeniu" sowieckiego frontu antyreligijnego. Pisano i mówiono o tym, że Rosja sowiecka zamierza wewnątrz zaprzestać walki z religią i pozostawić kwestię religijne „wolnymu sumieniu swoich obywateli".

Tak jednak nie jest. Nie należy się łudzić, że bolszewizm zmieni swe stanowisko względem religii i że zdobędzie się na jakąś formę tolerancji. Mówienie o swobodzie religijnej w Rosji jest tylko na zewnątrz nowym argumentem agitacyjnym, mającym na celu przyciągnięcie do nowej materialistycznej „religii" sowieckiej tych wszystkich, którzy nauczeni straszliwym doświadczeniem ostatnich lat ,unikali Moskwy, jak potwornej zarazy.

W zakończeniu dziennik stawia kilka niepokojących pytań, dlaczego mianowicie zbuntowane masy niszczą klasztory i pomniki kultury, choć miejsca te, przeznaczone dla głoszenia najszczytniejszych haseł ,nie stoją na drodze do realizacji postulatów robotniczych.

DEMOKRACJA

Rozważaniom na temat demokracji poświęca swój wstępny artykuł prorządowy „Dziennik Bydgoski".

Chcemy jako demokraci takiego ustroju, w którym polski rodowiec miałby świadomość, że w Polsce on rządzi. W Polsce demokratycznej nie może być takiego stanu rzeczy, gdzie nauczyciel co innego głosi, a co innego wyznają rodzice tych dzieci, które ten nauczyciel uczy.

Istotna demokracja, a ku tej świat zmierza wbrew chwilowym odchyleniom, to nie tylko głosowanie co pięć lat, lecz istotna demokracja ,to samorządność zagwarantowana w instytucjach publicznych, to samorządność woli narodu. Demokracji się nie narzuca z góry, lecz demokracja się wytwarza na wiecu, na zebraniu publicznym.

Autor artykułu stwierdza następnie że nasz Reymont lepiej zrozumiał lud niż Lenin.

„Jeszcze jedno fałszerstwo

ZDEMASKOWANEGO HOCHSZTAPLERA".

Cała prasa śląska podaje, jakoby aresztowany fałszywy inżynier i podający się za majora rezerwy, Józef Henryk Służewski miał pełnić obowiązki referenta propagandowego Polskiego Radia.

Dyrekcja Rozgłośni Katowickiej podaje do wiadomości, że wyżej wymieniony nie jest i nigdy nie był referentem propagandowym ani w naszej Rozgłośni, ani żadnej funkcji w Instytucji Polskiego Radia — nie reprezentował.

Służewski nadużył dobrej wiary w identyczny sposób w jaki zapodawał się za „inżyniera" i „majora", które to tytuły okazały się fałszywymi, narówni z funkcją referenta propagandowo - ideowego Polskiego Radia.

—((X))—

Spór o wygraną

NA LOTERII.

Ostatnio wynikł ciekawy spór w Czeladzi na tle wygranej na loterii państwowej. Czeladzianin p. W. wykupił wspólnie z p. P. ćwiartkę losu u Kaftala, na który w ciągu ostatniej klasy padła suma 10 tys. zł.

P. W. nie powiadomił wcale swej wspólniczki o wygranej i pobrał wszystkie pieniądze w sumie 2 tys. dla siebie.

W tych dniach cała sprawa wyszła na jaw, przy czym wspólniczka pana W. zgłosiła swe pretensje o równy podział pieniędzy

Spór o wygraną znajdzie się na drodze sądowej, ponieważ p. W. nie myśli o dobrowolnym podziale.

A jednak -- budujemy tu i ówdzie

Godna uznania działalność niektórych gmin

Z okazji „tygodnia szkoły powszechnej", umieściliśmy kilka artykułów i notatek, obrazujących opłakany stan budownictwa szkolnego na terenie Zagłębia, a zwłaszcza w powiecie zawierciańskim. Pisaliśmy o szkołach - ruderach, mieszczących się w ciasnych, dusznych, a często i walących się od starości chatach wiejskich. Pisaliśmy o szkołach — mordowniach, rozrzuconych po kilku izbach wiejskich w dość znacznej odległości.

Szkoły takie znajdują się w gminach wiejsk. i skłonni bylibyśmy przypuszczać, że nędza finansowa tych gmin jest tak beznadziejna, iż bez pomocy z zewnątrz żaden budynek szkolny w tych wsiach nie stanie.

Nie wszędzie jednak jest tak źle. Chcemy obecnie przytoczyć przykład gmin wiejskich, które mimo bardzo ciężkich warunków materialnych, wybudowały jednak w ostatnich latach kilka odpowiednich budynków szkolnych. Na ponurym obrazie nędzy szkolnej są przecież jaśniejsze punkty:

Do gmin, zasługujących na uznanie, należy w pierwszym rzędzie

GMINA OŻAROWICE

w powiecie będzińskim. Ludność tej gminy, świadoma znaczenia budynku szkolnego w pracy szkoły i dbała o dobro swych dzieci, zabiegała gorliwie koło budowy budynków, ofiarowując bezpłatnie robocizną i zwózkę materiału budowlanego. Stolarze robili bezpłatnie okna, murarze wznosili bezpłatnie mury. Ci, którzy nie dali robocizny, opodatkowali się na rzecz budowy szkół Około 60,000 zł. wpłynęło z tego dobrowolnego opodatkowania. Widząc ten zapał, gorliwość i ofiarność zarząd gminy ze swej strony dołożył wszelkich starań, aby budowę ułatwić i przyśpieszyć. Na rękę zarządowi gminy poszedł Wydział Powiatowy Sejmiku, udzielając ze swej strony poparcia Zarząd Okręgwy Towarzystwa Popierania Budowy Szkół — doceniając należycie wysiłki ludności i Zarządu Gminy Ożarowice przyszedł jej z pomocą w formie pożyczek pieniężnych.

Rezultatem zgdnych wysiłków ludności, Samorządu gminnego i Towarzystwa Popierania Budowy Szkół jest to, że

we wszystkich wsiach,

należących do gminy Ożarowice, stoją dziś własne budynki, obszerne i jasne, w których praca szkolna odbywa się w normalnych warunkach.

Gmina Ożarowice wybudowała własne szkoły w Sączowie, Siemoni, Tąpkowicach i Ożarowicach.

W powiecie zawierciańskim na wyróżnienie zasługuje gmina

ROKITNO - SZLACHECKIE,

która znacznym nakładem własnych środków i przy pomocy finansowej Towarzystwa Budowy Szkół wybudowała okazały gmach 7-klasowej szkoły w Łazach, oraz skromniejszy budynek szkolny w Rokitnie - Szlacheckim. Na wykończeniu jest budynek szkolny w Chruszczobrodzie, w przyszłym roku rozpocznie się budowa szkoły w Wysokiej. —

Również gromada wiejska Jaworznik gm. Żarki wybudowała własnym wysiłkiem i pracą odpowiedni budynek szkolny.

Gmina olkusko - siewierska w powiecie będzińskim również rozwija energiczną akcję budowlaną, jednakże potrzeby tej gminy w zakresie budynków szkolnych są niewspółmiernie wielkie w stosunku do możliwości finansowych gminy.

W ZĄBKOWICACH I GOŁONOGU

istnieje konieczność jak najrychlejszego przystąpienia do budowy szkół.

Na podkreślenie zasługuje również dbałość o remont i potrzeby rzeczowe szkoły, okazywane przez Zarząd Miejski w Dąbrowie - Górniczej.

Mamy nadzieję, że inne gminy Zagłębia pójdą w ślady wyżej wymienionych Jeśli się bardzo chce i usilnie do czegoś dąży — to zawsze można cel osiągnąć, nawet w najtrudniejszych warunkach, jak tego dowodzi przykład bardzo ubogiej gminy Ożarowice.

Dla Czytelników „Expresu Zagłębia"

Jak już Czytelnikom naszym wiadomo, w dniu 18-go października ukaże się nasz

numer jubileuszowy

w znacznie zwiększonej objętości. W numerze tym znajdą Czytelnicy wypowiedzi publicystyczne działaczy zagłębiowskich, obszerny dział, dotyczący naszego Wydawnictwa, oraz dwie kolumny karykatur znanych w Zagłębiu osobistości.

W tym samym numerze ukaże się pierwszy numer pisemka dla dzieci pod redakcją Czarnego Wujaszka p. t.

Entliczki-Pętliczki.

Wreszcie komunikujemy, że w najbliższych tygodniach rozpoczniemy w „Expresie Zagłębia" druk nowej oryginalnej powieści o Zagłębiu red. K. Ćwierka p. t.:

Pieniądze na ulicy.

Treścią tej powieści, osnutej na tle stosunków zagłębiowskich, jest problem bezrobocia.

Ani w Polsce ani w Sowietach

Graniczne perypetie czeladzianina

Przed sądem grodzkim w Czeladzi stanął Józef Morański oskarżony o nielegalne przekroczenie granicy polsko - sowieckiej.

Morański, jako bezrobotny wyruszył z Czeladzi,

do Rosji Sowieckiej

w poszukiwaniu pracy.

Ponieważ pracy w Rosji nie znalazł, wrócił z powrotem do Polski, przekraczając nielegalnie granicę koło Krzemieńca.

Za to przestępstwo został on skazany

na miesiąc aresztu

i odstawiony z powrotem do Rosji.

Władze sowieckie za przejście granicy skazały go również na trzy miesiące aresztu, polecając mu po odbyciu kary, opuścić ZSRR.

Za ponowne przekroczenie granicy Morański odpowiadał onegdaj przed sądem w Czeladzi, który skazał go

na 7 dni aresztu

oraz zapłacenie kosztów sądowych.

Najciekawsze jest to, że Morański nie potrafi wykazać swego obywatelstwa i dlatego władze polskie jak i sowieckie odmawiają mu pobytu na swym terytorium.



Chłopi i żaby

Szli sobie drogą dwaj chłopi Naraz jeden z nich dojrzał w rowie żabę.

— Zjedz tę żabę — powiedział do drugiego — a dam ci 10 marek

Chłop zjadł żabę i otrzymał 10 marek.

Po pewnym czasie ów smakosz zoczył inną żabę i zaproponował towarzyszowi:

— A teraz ty zjedz żabę, dam ci też 10 marek.

Ten również zjadł żabę i otrzymał z powrotem swoje własne 10 marek.

Po kilku minutach odezwał się pierwszy chłop:

— Powiedz mi, po co myśmy jedli te żaby, kiedy żaden z nas nic z tego nie ma?

Tą anegdotką zakończył dr. Schacht zbiorowe interview, jakie odbył z setką niemal dziennikarzy zagranicznych w sprawie stanowiska zajętego przez rząd Rzeszy wobec dewaluacji franka i porozumienia walutowego trzech mocarstw.

Stanowisko dr. Schachta sprowadza się właściwie do tego, że obecnie nie leży zupełnie w interesach Niemiec i nie jest dla nich żadną koniecznością dostosowanie linii postępowania do polityki państw, które przeprowadziły u siebie dewaluację. Natomiast Niemcy śledzić będą bardzo pilnie rezultaty, jakie, podług treści zbiorowego oświadczenia Francji, Stanów Zjednoczonych i Anglii, powinien osiągnąć cały świat przez zastosowanie owych nieco radykalnych posunięć finansowych. Jeżeli okaże się, że istotnie skutki będą pomyślne, wówczas Niemcy przychylą się do tej akcji i ewentualnie zastosują u siebie podobne metody.

Jasnym jest, że dla gospodarstwa niemieckiego dewaluacja nie jest pożądana. Zresztą dr. Schacht wcale się z tym nie kryje i mówi otwarcie, że jest to jeszcze jedna nowa przeszkoda, jaką spotykają Niemcy na drodze do uzyskania potrzebnych surowców. Bo dzisiaj przy każdej sposobności porusza się sprawę surowców, aby przy tej okazji poruszyć sprawę kolonii.

Tak było i na ostatniej konferencji. Odpowiadając na stawiane sobie pytania, prezes Reichsbanku rzekł: „Oddajcie nam kolonie, pozwólcie nam posiadać własne surowce, a potem będziemy mówili o przystąpieniu do międzynarodowych układów finansowych, a następnie o zapłaceniu naszych długów zagranicznych, które, jak mamy nadzieję, zostaną przez naszych wierzycieli dobrowolnie zredukowane“.

A gdy jeden z obecnych dziennikarzy angielskich naiwnie zapytał:

— A kiedy chciałyby Niemcy otrzymać z powrotem kolonie?

Dr. Schacht odpowiedział mu równie „naiwnie“:

— Za dwa tygodnie.

Wogóle dr. Schacht jest widocznie „ostrzelany“ już i umie sobie doskonale dawać radę z prasą. Przede wszystkim posiada poczucie humoru niemal anglo-saskie.

MASZYNA KLĘSKĄ

zamiast być dobrodziejstwem człowieka

Nie ta, która się wypowiada barykadami, jazgotem karabinów maszynowych, komunikatami z ośrodków walki. Nie ta co się znaczy ofiarami śmierci na polu walki, czy z wyroku trybunałów rewolucyjnych.

Niemniej rewolucja — pomyślana i groźna zarazem. Znacząca postęp i — nieszczęścia zarazem. I liczne ofiary.

Rewolucja taka wybuchła w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Wyciska już łzy i skargi, a winna być błogosławieniem. Niesie z sobą bezrobocie 2 milionów rodzin, pociągnie za sobą radykalne zmiany w handlu przemyśle i układzie sił na terenie Ameryki. Wznawia z całą grozą pytanie, człowiek czy maszyna?

Oto dwaj bracia Rust wynaleźli maszynę, która automatycznie zbiera z krzewów bawełnę. W ciągu 8 godzin pierwsza taka maszyna zebrała tyle bawełny, ile w tym samym czasie zdoła zebrać 80 osób. Oczywiście mózg inżynierski nie spocznie i maszynę tę będzie ulepszał.

Skutki wprowadzenie tej maszyny do zbiorów bawełny będą olbrzymiego znaczenia, bo:

2 miliony rodzin, osiadłych w pasie plantacyj bawełny, straci zatrudnienie,

7 — 9 milionów sezonowych robotników, zajętych zawsze przy zbiorze bawełny zostanie bez możliwości zajęcia.

25 milionów akrów ziemi, użytych na produkcję paszy dla tych zwierząt, stać będzie odłogiem.

Obniży się za to napewno cena bawełny, co umożliwi bawełnie amerykańskiej skuteczniejszą konkurencję z innymi krajami, produkującymi bawełnę. Naturalną będzie również rzeczą wzrost produkcji wyrobów bawełnianych.

Wynalazek ten spadł na południowe stany Ameryki, jak grom z nieba, czyniąc miliony ludzi „zbędnymi“.

Czyni to maszyna, a przecież powinna być dobrodziejstwem, postępem, ułatwieniem pracy, zmniejszeniem ludzkiego wysiłku, dobrem człowieka. Staje się przyczyną nędzy, a przeznaczeniem wysiłku mózgu, który ją wypracował, było wywołać uśmiech radości, uśmiech triumfu ducha i umożliwia wzmożenie duchowego postępu, podniesienie powszechne kultury. Ujarzmianie sił przyrody przecież miało i ma na cel uczynienia z tych sił pomocnika i narzędzie człowieka ,a nie instrument nędzy.

Amerykański wynalazek, stosowany w dobie przewlekającego się i tam — mimo wielu i poważnych wysiłków rządu federalnego — bezrobocia, nasuwa refleksje i dla polskiej rzeczywistości.

———ooo———

Przerwy w ubezpieczeniu

a uprawnienia emerytalne

Wobec tego, że ogół ubezpieczonych nie orientuje się należycie co do wpływu przerw w ubezpieczeniu na uprawnienia emerytalne, wyjaśnić należy, co następuje:

W razie przerwy w ubezpieczeniu emerytalnym pracownika umysłowego, trwającej nie dłużej niż 18 miesięcy, uprawnienia emerytalne tego pracownika pozostają w mocy. Jeżeli przerwa w ubezpieczeniu trwa dłużej niż 18 miesięcy uprawnienia emerytalne ustają z wyjątkiem. 1) pozostawania bez pracy, jeżeli pracownik składał co pół roku zaświadczenie odpowiedniej władzy, stwierdzające niemożność znalezienia odpowiedniego zajęcia; 2) choroby uniemożliwiającej pracę zarobkową; 3) pobierania renty ubezpieczeniowej, 4) służby wojskowej.

W określonych wypadkach wygasła skutkiem przerwy w ubezpieczeniu prawa emerytalne są przywracane. Mianowicie przywrócenie tych praw następuje, jeśli; 1) po przerwie nie dłużej niż pięcioletniej pracownik przebył we wznowionym ubezpieczeniu conajmniej 12 miesięcy składkowych; 2) po przerwie nie dłuższej niż 10 l.—24 miesiące składkowe; 3) po przerwie nie dłuższej niż 15 lat — przynajmniej 20 miesięcy składkowych.

Po przerwie w ubezpieczeniu dłuższej niż 15 lat, uprawnienia emerytalne ,nabyte przed tą przerwą ,nie mogą być przywrócone.

Jeżeli przerwa w ubezpieczeniu trwała ponad 3 lata, a obowiązek ponownego ubezpieczenia miałby powstać po ukończeniu przez pracownika 60 lat życia, wówczas wszelkie ewentualne uprawnienia, wynikające z poprzedniego ubezpieczenia, wygasają.

Dewaluacja korony czeskiej

W piątek wieczór nadeszła do Wiednia wiadomość, wedle której rząd czeski postanowił zdewaluować koronę i 16 i 2/3 proc.

Wiadomość ta wywołała w tutejszych kołach wielkie poruszenie i jest przedmiotem ożywionej dyskusji

Rząd austriacki stwierdza raz jeszcze, że dewaluacja walut przeprowadzona obecnie w rozmaitych państwach w Europie, nie spowoduje żadnej zmiany austriackiej polityki walutowej. Austria odrzuca analogiczne zabiegi, wobec czego dewaluacja szylinga nie może wchodzić w rachubę. Decyzję taką powzięła w piątek po południu austriacka rada ministrów.

———xx———

Walka z głodem i chłodem rodzin bezrobotnych

Trzeba już dziś, gdy dopiero akcja pomocy zimowej jest w stadium organizacji, gdy dopiero powstają jej zawiązki organizacyjne, uświadomić sobie, że musi się ona potoczyć zgoła innymi torami i objąć całkiem inny zasięg. Musi ona wznieść się na wyżyny wielkiej ofiarności i wielkiego wysiłku wspólnego. Musi dotrzeć do wszystkich: od najwyższych dostojników państwowych po przez wszystkie warstwy i zawody

do każdego z osobna,

który ma szczęście pracować, który do domu zanosi swój zarobek i dzieli się nim ze swą rodziną, swymi dziećmi.

Do współpracy w akcji komitetów, których gęsta sieć pokryje cały kraj, muszą się zgłosić ludzie dobrej woli. A w samej pomocy udział muszą wziąć wszyscy, jakikolwiek dochód posiadający.

Bo tylko wtedy spełnimy cel: zapobiegniemy głodowi i chłodowi wśród współobywateli, których spotyka największe nieszczęście:

brak pracy

i zarobku. Mobilizacja ofiarności, mobilizacja dobrowolna, objąć musi całe społeczeństwo. Od stopnia jej powszechności zależeć będzie powodzenie całej akcji.

Kronika tygodniowa

ZEGARYNKA

Po kilku miesiącach przerwy po raz pierwszy w ubiegłym tygodniu byłem na posiedzeniu rady miejskiej w półokrągłej sali sosnowieckiego ratusza

Przed tym odbyłem trudny kurs obchodzenia się z automatycznymi telefonami, co bynajmniej nie jest bez związku z radą miejską na ratuszu.

Zautomatyzowane telefony ujawniły tę smutną prawdę, że najtęższi głowacze nie mają pamięci i że w następstwie wprowadzenia nowej pięciocyfrowej numeracji każdy z nas musi dukać z książki telefonicznej po jednej cyfrze jak kompletny analfabeta.

Ludzie, którzy często korzystali z telefonów, zawsze mieli w pamięci pięć albo nawet dziesięć numerów telefonów swych przyjaciół, znajomych i dłużników. A teraz ani w ząb. Znasz człowieka od dawna, a nie wiesz, co to za numer

Więc, dajmy na to, radny Barański z klubu gospodarczego, dawniej nazywanego klubem B. B., który zwykle miał numer jeden, teraz oświadcza w radzie, że godzi się ze stanowiskiem P. P. S. w sprawie opieki lekarskiej w szkołach powszechnych, choć może takie godzenie się mogłoby być nie na rękę jego własnemu zarządowi miasta.

Wzamian za to radny Angier z klubu P. P. S zakomunikował obecnym przy innej okazji, że teraz w Polsce panuje inny duch w tym znaczeniu, że obecnie można w kraju lżej oddychać. Ten numer posiedzenia rady miejskiej nie był wcale podobny do tych, które się tu ongi ukazywały.

A już zupełnie nieoczekiwana numeracja ujawniła się w wystąpieniu innego radnego z ostatniej ławki, gdzie siedzi najskrajniejsza i najczerwieńsza lewica. Mówca upomina się o ułatwienie w organizowaniu odczytów w domach katolickich. Miało to prawdopodobnie brzmieć, jak ironia, a wypadło wcale porządnie i zostało przyjęte przychylnie.

Zmiana numeracji w radzie miejskiej i w mieście, i w całym kraju, dowodzi czegoś wręcz przeciwnego niż w telefonach, dowodzi mianowicie odautomatyzowania ludzi i grup społecznych. Odautomatyzowany jest pan A., który zawsze mówił — nie i odautomatyzowany jest pan B., który zawsze mówił — tak.

Były poseł Bień spaceruje pod rękę z byłym posłem Konieczką, a były naczelny redaktor „Kuriera Zachodniego“ p. Opioła jest wybitnym współpracownikiem krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego“. Numery pomieszały się nie do poznania.

Kluczem do rozwiązania tej dziwnej i dla niejednego niezrozumiałej zagadki jest numer: zero sześć. Wykręćcie na tarczy telefonicznej te dwie cyfry, a wnet w słuchawce odezwie się głos dziewicy - automatu, zegarynki, wygłaszającej czas. Mówi tak: jedenasta trzydzieści cztery, jedenasta trzydzieści pięć, jedenasta trzydzieści sześć... i tak ciągle bez ustanku, niezmęczona, wiecznie czuwająca, sumiennie odmierzająca mijający czas — zegarynka

Oto ona: sprawczyni przemian w świecie i w ludziach, oto ona, przewodniczka po coraz innych nowych drogach.

Ostatecznie kiedyś zegarynka każdemu z nas powie krótko: dwunasta. Wtedy jak błyskawica staną przed oczyma wszystkie drogi, którymi człowiek szedł przez życie. I wówczas nie będzie ważyło na szali to, że droga była inna, nowa.

Ważne będzie, czy była prosta.

K. Ćwierk.

Zadłużenie Będzina

zmniejszyło się o półtora miliona zł.

Prezydent m. Będzina magr. A. Izydorczyk i nacz. K. Lengas wrócili wczoraj z Warszawy, gdzie brali udział w konferencji Centralnej Komisji Oszczędnościowo - Oddłużeniowej.

Zadłużenie długoterminowe miasta Będzina wynosiło dotychczas

3 miliony 176 tysięcy 320 zł.,

krótkoterminowe 1 milion. Razem więc zadłużenie miasta wynosiło 4 miliony 294 tysięcy 838 zł.

Z ogólnej sumy zadłużenia Centralna komisja oszczędnościowo- oddłużeniowa skreśliła miastu około

półtora miliona złotych.

Jest to stosunkowo oddłużenie dość duże, przy czym jeśli się weźmie pod uwagę, że do długów krótkoterminowych komisja zastosowała 3 letnie karencje.

Poza tym Komisja ustaliła, że miasto nie może więcej spłacać, jak 143 tysięcy rocznie.

Dwa pożary

w Będzinie i w Sosnowcu

W domu Jakóba Fiszla w Będzinie przy ul. Bóżniczej 2 wybuchł pożar. Wezwana straż ogniowa pożar zlokalizowała w krótkim czasie, tak, że straty są bardzo nieznaczne.

Ogień powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie.

Drugi pożar miał miejsce

w składzie skór

i przyborów szewskich Szyji Rotdolca, mieszczącym się w suterynie domu przy ul. Warszawskiej 16 w Sosnowcu. Pożar ugasiła miejska straż ogniowa. Rotholc oblicza straty na sumę

około 300 zł.

Wypadku z ludźmi nie było.

Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Jakie życie, taka śmierć

Zmarł nagle na serce

W dniu wczorajszym mieszkańcy Gołonogu poruszeni zostali wiadomością o nagłym zgonie 50-letniego

ks. Gabryela Bazylego,

z zakonu ojców Franciszkanów w Turzach pow. kępnowskiego.

Ojciec Bazyli przybył do Gołonoga na diecezjalny zjazd III Zakonu i Bractw Kościelnych, który odbędzie się w dniu dzisiejszym i zamieszkał na plebanii.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych Ojciec Bazyli poczuł się niedobrze i w krótkim czasie

życie zakończył.

Wezwany natychmiast lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

Dodać należy, że ks. Bazyli w czasie zjazdu wygłosić miał dwa kazania na tematy: „Jakie życie taka śmierć“ oraz „Znaczenie Trzecich Zakonów i Bractw Kościelnych dla Kościoła Katolickiego“.

Z UŚMIECHEM.

Październik

Wieczór zapada o godzinie szóstej,
Ranek jest mglisty, chłodny, mroczny, senny,
Wiatr z liściem hula w miejskim parku pustym,
Coraz mniej kartek w kalendarzu ściennym,
Ziemia się błotem w dzień deszczowy czerni,
Tak więc, niestety, mamy już październik,

Smutny to miesiąc bez świąt i bez słońca,
Mrozu ni ciepła, śniegu, ni zieleni,
Długi tak bardzo, że zda się bez końca.
Zorzą się co dnia spoza chmur rumieni,
Wiatry z północy są dziwnie złowieszcze,
Ludzie są szarzy i padają deszcze.

Po co ja zresztą to wszystko wam piszę,
Choć sami wiecie, jak się życie pędzie,
Kończę więc wiersz ten i zapadam w ciszę,
Nie wiem, czy deszcze, czy pogoda będzie,
Tylko mi troska sen nocami płoszy,
Bo trzeba węgla, butów i kaloszy.

Ko — Stek.

——xx——

DAJEMY GŁOS.

Mundury szkolne

i cech krawców chrześciańskich

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W związku z artykułem zamieszczonym w „Kurjerze Zachodnim“, w numerze 264 z dnia 27 września b. r. pod tytułem „Mundur szkolny“, Chrześcijański Cech Krawców w Sosnowcu prosi Sz. Redakcję o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia i sprostowania krzywdzących ogół krawców chrześcijańskich uwag autorki artykułu:

„Pani Helena K. pisze, że potrzeba dużo mundurów i dużo pieniędzy płynie! ale nie do kieszeni polskich krawców. I słusznie, to partioci dbający o dobro własne i kraju, nie pchają pieniędzy do obcych kieszeni. Winę w tym wypadku ponoszą nie polscy krawcy, jak twierdzi p. Helena K., a pewna część społeczeństwa w rodzaju p. Heleny K., która bije na alarm, a chyłkiem od tyłu idzie do obcego. Pani H. K., pisząc artykuł, o zawodzie, o którym nie ma wcale pojęcia, nie może zrozumieć, że fuszerom się opłaca, a nam nie. Radzimy pani odwiedzić Brzeziny koło Łodzi i zapoznać się z warunkami, w jakich żyją tamtejsi krawcy, a wówczas, napewno zrozumie to czego dotychczas nie rozumiała.

A dalej p. Helenie K. również nie jest wiadomo, jak widać z artykułu, że na zasilenie obcych rzemieślników płyną tysiące dolarów z Ameryki, pożyczki bezprocentowe, otwarty kredyt i wiele, wiele innych rzeczy, z których polscy krawcy nie korzystają

Jak widać, p. Helena K. dużo rzeczy jeszcze nie umie, a chce drugich pouczać. Widocznie dewizą p. Heleny K. jest mieć wszystko dobrze zrobione, a mało płacić. I to jest idea p. Heleny K. Nie ładnie to jest, podszywać się pod płaszczyk partiotyzmu, z którego przebija skrajny egoizm.

Dalej p. H. K. twierdzi, że niepolscy krawcy mają idee, a my nie. Tak, mają, ale trzeba wniknąć w tę ideę, jak ona wygląda i dokąd prowadzi tych, co wykonują swój zawód sposobem chałupniczym, którzy są wyzyskiwani w nieludzki sposób przez nakładców, co pcha ich w szeregi komunistyczne. My polscy krawcy mamy własną idee dobro Ojczyzny, za którą walczyliśmy i gospodarczo walczymy nadal, czego pani Helena K. też nie rozumie. O przyszłość dzieci krawców, prosimy się nie troszczyć, a zaopiekować się własnymi, aby w przyszłości nie były ciężarem dla społeczeństwa

W zakończeniu zaznaczamy, że uszycie dobrego munduru szkolnego wraz z materiałem może kosztować u krawców chrześcijańskich od 65 złotych do 100 zł., a nie 120—150 zł., jak kłamliwie twierdzi p. Helena K.

Sosnowiec, dn. 2 X -36 r.

Zarząd cechu krawców chrześcijańskich w Sosnowcu

J. Gawron, W. Kalabiński

J. Twardoch i F. Mrożek

SZKOŁA FABRYCZNA

Z cyklu pogadanek radiowych

Z podstudia radiowego w Sosnowcu w ciągu przeszło półrocznego jego istnienia wygłoszono niemało felietonów, które w wielu wypadkach znalazły żywy oddźwięk wśród radio słuchaczy. Niejednokrotnie upominano się, aby felietony te były drukowane, nie wszyscy bowiem mają możność słuchania audycji. Zgodnie z tym życzeniem dajemy dziś felieton pióra red. K. Ćwierka, wygłoszony z podstudia w Sosnowcu na początek roku szkolnego w dniu 9 września br.

W dużych domach z czerwonej cegły mieściły się dawniej szkoły fabryczne.— Dziś także są tam szkoły, ale panuje w nich większa cisza, bo i dzieci nie takie są teraz jak dawniej i mniej ich jest w klasach, niemało bowiem od tamtych czasów nabudowano nowych gmachów szkolnych, obszernych, widnych i przedziwnie radosnych. Ale i w owych czasach szkoły też były porządnie budowane, tylko, że miały wygląd jakby trochę poważniejszy, surowszy. Kwiatów to tam w oknach nie stawiano, ani obrazów z ślicznymi widokami na ścianach nie wieszano. Nie było to wtedy w zwyczaju. Ale za to znalazły się inne rzeczy wspaniałe i bardzo potrzebne. Bocznymi niejako drzwiami, po cichu wprowadzano do tych szkół wiedzę o Polsce i tak kierowano sprawami szkoły, iżby dziecko polskie w jak najmniejszym stopniu odczuwało ciężar obowiązku uczenia się wielu przedmiotów w obcym dla siebie języku. Prywatne szkoły fabryczne w Zagłębiu Dąbrowskim mają swoją osobną kartę w historii walk z obcym zaborcą o duszę dziecka polskiego.— Teraz właśnie, gdy rozpoczął się rok szkolny, pożyteczną będzie rzeczą cofnięcie się myślą wstecz o lat trzydzieści kilka i przypomnienie sobie tamtych, jakże innych, niż obecne, lat szkolnych.

Do szkoły fabrycznej przyjmowane były tylko dzieci robotników tych fabryk lub kopalń, które łożyły na utrzymanie szkoły, wybudowały gmach, opłacały nauczycieli. Dwa tysiące i więcej dzieci w takiej jednej tylko szkole wcale nie było czemś niezwykłym. Była to prawdziwa armia, niestety, nie tyle karna, ile raczej bitna. Są na świecie dzieci krnąbrne, ale tak krnąbrnych, jak owe liczne gromady urwisów w zagłębiowskich szkołach fabrycznych, trudno by było znaleźć gdzie indziej. Bo trzeba pamiętać o tem, że były to dzieci rodziców niedawno przybyłych na roboty do przemysłowego, ludnego i rozhukanego Zagłębia z cichej wsi polskiej, gdzieś tam z pod Charsznicy, Proszowic albo Stopnicy. Rodzice oderwani od środowiska, które nieustannie czuwało nad tym, by nie uczynili fałszywego kroku, teraz, wyzbywszy się tej opieki, bardzo często sami nie umieli się zdobyć na równowagę wewnętrzną. Nowe warunki życia oszałamiały synów chłopskich, oduczały ich zwyczajów, uświęconych tradycją wsi polskiej i wyzbywały cnoty spokojnej rozwagi. Więc i dzieci rosły, jak dzikie róże: urok pachnących płatków, niknął za lada podmuchem, a kolce były bardzo dokuczliwe. Nauczyciele w takiej szkole byli prawdziwymi, cichymi bohaterami, walczącymi codziennie z najgorszymi nałogami, wyniesionymi z domu. Zwycięstwo nigdy nie było kompletne, ale kto by się zetknął z mniej już liczną młodzieżą wyższych oddziałów, bo podczas żmudnej wędrówki szkolnej armia topniała, to spostrzegłby wielkie zmiany, które zaszły po latach w tej ocalałej dla szkoły garstce chłopców i dziewcząt. Już młodzież ta nie stosuje wobec nauczyciela wrogiego oporu, już nie czyha na objawy jego ludzkich ułomności, ale między klasą a katedrą nawiązała się niewidoczna nić cichego porozumienia.— Miało ono swój początek pewnie na którejś z lekcyj śpiewu. Była to zawsze szósta lekcja, ostatnia, a odbywała się w jakiejś dużej sali, odosobnionej od głównego gmachu. Śpiewano „Hej, flisacza drużyno", „Czemuż ty dziewczyno pod jaworem stoisz". Płynie Wisła, płynie po polskiej krainie, ale prócz tych pieśni trzeba się było jeszcze obowiązkowo nauczyć hymnu: „Boże carja chrani". Ciężko to jakoś szło, ale był taki przymus, więc trudno. Najpierw próbował śpiewać pierwszy głos, złożony z dziewcząt, później drugi i trzeci, a w końcu cały chór.

Do tej sali nie dochodził dźwięk dzwonka, głoszącego koniec lekcyj, tylko przez otwarte okna wpadał dziki, piekielny wrzask tamtej licznej młodej gromady, która pozostała w swoich klasach, straszliwą bowiem wrzawą objawiała ona swą niesłychaną radość, z powodu zakończenia się lekcyj. Ale tu na sali śpiewu nikt nie krzyczał i tylko młodsi chłopcy z drugiego głosu chcieli się wyrwać na korytarz, ale koledzy ich z trzeciego, najgrubszego głosu zatarasowali wyjście. I znów wszyscy zajęli swoje miejsca. Ale już jest po lekcjach i teraz można śpiewać nie to, co przewiduje program. Nauczyciel odwraca się od pianina do swego chóru i podnosi pałeczkę do góry. Oczy dzieci są wlepione w twarz dyrygenta, usta nawpół otwarte z wielkiego natężenia uwagi. Nagle pałeczka przesunęła się w prawo łagodnym łukiem i jednocześnie spłynął z warg dzieci inny hymn: „Boże coś Polskę". Zawsze po szóstej lekcji żywym, niespokojnym chłopcom bardzo się śpieszyło do domu, tylko po lekcji śpiewu pozostawali w szkole jeszcze nieraz na całe pół godziny.

Ale nie tylko na śpiewanie zatrzymywała ich szkoła dłużej w swoich murach. Był też i inny powód. Rozumny nauczyciel, który znał swój obowiązek wobec dziecka polskiego i potrafił swoje interesujące sposoby pedagogiczne ukryć przed okiem władz, bardzo dbał o to, by uczniowie dużo czytali dzieł pisarzy polskich.— Był też srodze markotny, gdy spostrzegł, że ten i ów z chłopców unika książek. Wiadomo jednak, że kto nie zdradza ochoty do rozczytywania się choćby w najcudowniejszych opowiadaniach, ten napewno lubi na ławce szkolnej wydłubywać scyzorykiem litery swego imienia, robić klatki dla gołębi i wogóle coś majstrować. Więc nauczyciel mówił do takiego spryciarza: — „Przyjdź do mnie wieczorem na dół". Owym „dołem" była suteryna, gdzie stała oszklona szafka z książkami, prasa, a na dużym stole klajster i różne narzędzia, o których chłopiec nie wiedział, na co by się mogły przydać. — Nauczysz się introligatorstwa — powiadział nauczyciel — to ci się przyda w życiu. Chłopcu z czasem bardzo przypadło do gustu krajanie tektury i przyklejanie płótna, ale przecież nie obeszło się i bez tego, aby nie zajrzał do środka książki. Czasem natrafił na rzewne opowiadanie o Janku górniku, który w tym samym Zagłębiu mieszkał, kiedy indziej młodziutki introligator czytał o Zbyszku, o Danusi i o Maćku z Bogdańca. Wtedy już nie mógł się od książki oderwać i zabierał ją z sobą do domu, a nauczyciel ukradkiem uśmiechał się chytrze i zacierał ręce z zadowolenia.

Już tam pewnie ten dobry pedagog dawno spoczął w ziemi i wielu po nim odeszło od nas jego kolegów, co to dzieciom robotników zagłębiowskich w suterynach o Polsce mówili. A przecież słuszną chyba było rzeczą, aby dziś, gdy już nie w suterynach, lecz ukwieconych, słonecznych salach rozpoczyna się praca nad właściwym kształtowaniem serca dziecka polskiego, wspomnieć o dawnych zasługach dobrych nauczycieli i bezinteresownej ich pracy w służbie idei.

CIEKAWE OPOWIADANIA.

MATKA

Gdy wprowadzono numer 317, dyrektor Barington odwrócił się w stronę okna i począł bębnić palcami w szybę. Nie obejrzał się nawet, gdy dozorca więzienny rzekł głośno:

— Proszę podejść bliżej, Cary Brent.

Więzień stał bezradnie przy drzwiach Jego potężna, barczysta postać wypełniała, zda się, cały pokój. Z zażenowanie spoglądał na dozorcę, który klepał go zachęcająco po plecach. Ten niezwykły gest uprzejmości, napawał Brenta jeszcze większą nieśmiałością. Stał więc bezradnie i patrzał na dyrektora, który odwrócił się w tej chwili.

Dyrektor Barington lekkim skinieniem głowy odpowiedział na powitanie dozorcy i zasiadł przy swym biurku. W zamyśleniu wertował akta sprawy, dotyczącej stojącego przed nim człowieka. Sprawa Brenta była bardzo poważna. Podwójny mord rabunkowy — elektryczne krzesło — ułaskawienie i dożywotnie więzienie — trzykrotna próba ucieczki z więzienia...

Dyrektor podniósł wreszcie głowę i spojrzał na więźnia. Po chwili zaczął swym przyduszonym głosem:

— Brent, spadł na mnie smutny obowiązek poinformowania pana, że wczoraj wieczorem w szpitalu, zmarła pańska matka wskutek udaru serca..

Dyrektor Barington przyjrzał się uważniej więźniowi. Brent zbladł. Jego potężna, barczysta postać zakołysała się, lecz po chwili, więzień zapanował nad sobą. Zakrył twarz rękoma i pozwolił, aby dozorca usadowił go na krześle. Jego potężna klatka piersiowa drgała konwulsyjnie, choć z ust nie wydobywał się żaden dźwięk. Barington podszedł doń i położył rękę na jego ramieniu. Probował go pocieszyć, ale Brent nie odrywał rąk od bladej twarzy i milczał.

Dyrektor podszedł znowu do okna i spojrzał na zabłoconą ulicę. Cisza, panująca w pokoju miała w sobie coś tajemniczego i denerwującego.

Wreszcie Cary Brent podniósł głowę. Był, zdaje się, zupełnie opanowany i zwrócił się do dyrektora spokojnym głosem:

— Kiedy odbędzie się pogrzeb?

— Jutro w południe...

— Błagam pana, niech mi pan dyrektor pozwoli pójść na pogrzeb matki... Może mi pan przydzielić trzech dozorców z karabinami... czterech... ilu pan zechce!...

Dyrektor patrzał nadal na ulicę, by nie spojrzeć więźniowi w oczy. Cary Brent, widząc, że dyrektor nie odpowiada, sam zaczął mówić... Opowiadał o swej młodości i o matce, jedynej osobie, którą kochał i szanował... Wspomnienia z dawnych lat uspokajały go coraz bardziej, głos jego stawał się coraz cichszy, coraz rzewniejszy.

W ostatnich słowach, ponownie zwrócił się z prośbą do dyrektora, aby pozwolił mu udać się na pogrzeb.

Dyrektor Barington zbliżył się do więźnia i przeszył go bystrym wzrokiem.

— Wróć pan do celi... Zastanowię się nad tem i postaram się uczynić dla pana wszystko, co jest możliwe.

Po wyjściu więźnia, dyrektor Barington opadł ciężko na fotel i zamyślił się głęboko. Żal mu było tego człowieka, ale sprawa nie była znowu tak prosta. Regulamin więzienny pozostawiał w takich wypadkach dyrektorowi wolną rękę, lecz jednocześnie czynił go odpowiedzialnym za urlopowanego więźnia. Jakże więc miał postąpić wobec Brenta, który trzykrotnie już próbował uciec z więzienia?..

* * *

Następnego dnia, dozorca ponownie wprowadził Brenta do gabinetu dyrektora więzienia. Barington kazał wyjść dozorcy, poczem zwrócił się do więźnia, który nie mógł już zapanować nad swym zdenerwowaniem.

— Postanowiłem wydać panu zezwolenie na odprowadzenie zwłok matki... Zrozumiałą jest jednak rzeczą, że nie mogą puścić pana samego... I dlatego podczas pogrzebu, towarzyszyć będzie panu...

Dyrektor wskazał siedzącą obok siwowłosą staruszkę, której Brent przed tym nie zauważył.

— I dlatego — dokończył dyrektor więzienia — podczas pogrzebu, towarzyszyć będzie panu moja matka...

TYGODNIOWY DODATEK DLA DZIECI

ODLOT PTAKÓW

O tym, że większość ptaków odlatuje na zimę, wie każdy. Zresztą nie mówiąc już o mieszkańcach wsi, nawet mieszkańcy miasta fakt ten obserwują każdego roku. Z parków i skwerów, w miarę następowania jesieni, znikają te ptaki, które potrafiły się przystosować do miejskiego życia i które czują się tu równie dobrze, jak w gajach i ogrodach wiejskich. Śmigające na tle nieba krzykliwe jerzyki i zgrabne, wysmukłe jaskółki giną pewnego poranku tak nagle, jak nagle pojawiają się na wiosnę.

To jednak, co obserwują mieszkańcy miasta, jest tylko maleńką cząstką tego niezwykle ciekawego zjawiska przyrody. Ptaków, które odlatują na zimę, jest u nas bardzo wiele, a czas ich odlotu jest bardzo różny. Jest on tak rozciągnięty, że, jak to zobaczymy dalej, określenie „na zimę“ jest niezbyt trafne. Jeszcze bowiem lato trwa w całej pełni, jeszcze nawet zboża nie zżęte na pniu stoją, a już zaczyna się odlot ptaków. Ma to mianowicie miejsce w miesiącu lipcu. A pierwszymi podróżnikami, którym tak pilno do innych krajów, są dwa ptaki z rodziny kulików. Jeden z nich — brodziec leśny, gnieździ się u nas, drugi brodziec kwokacz, gnieździ się na dalekiej północy, a przez kraj nasz przelatuje tylko. Ten więc jest bodaj najwcześniejszym podróżnikiem, boć przecię na pewien czas przed tym, zanim do nas doleciał, musiał swą podróż rozpocząć.

W sierpniu ilość ptaków odlatujących zwiększa się bardzo. Odlatują więc z bardziej znanych jerzyki, te hałaśliwe, podobne ze zwyczajów do jaskółek, ptaki, których półksiężycowe sylwetki tak dobrze są znane mieszkańcom miast. Z trzech naszych jaskółek odlatuje jaskółka brzegówka, zwana tak dlatego, że gnieździ się w urwistych brzegach rzek, które w końcu lipca wyprowadziły młode z gniazd i następne dwa tygodnie spędzały na rodzinnych wycieczkach, zaczynają się gromadzić w stada. Odwiecznym zwyczajem, zawsze na tych samych miejscach, zbierają się gromady poważnych boćków. Rajcują długo, stojąc nieruchomo, to przechadzając się dostojnie po placu zbiórki. Od czasu do czasu wznoszą się w powietrze i krążą wysoko przez długie godziny. Być może chcą przez to wskazać drogę do siebie zapóźnionym maruderom? Około 10 dni a niekiedy i dłużej trwa zbiórka. Aż pewnego dnia, zwykle około 24-go sierpnia, stado, podniósłszy się w górę nie wraca już więcej. Podróż się rozpoczyna; zakończyć się ma po kilku tygodniach, gdzieś nad tajemniczymi wodami Nilu, a czasem w tak odległych krainach południowej Afryki.

Mamy już wrzesień, ten główny miesiąc odlotu ptaków. O kilkadziesiąt ich gatunków fauna nasza w tym czasie staje się uboższą. Nie ma niemal dnia, by przynajmniej jeden gatunek nie zniknął. Odlot jednych odbywa się nieznacznie: z dnia na dzień ilość osobników staje się mniejszą, aż w końcu przestaje się je zupełnie widywać. Inne znikają odrazu w czasie jednego dnia lub nocy: tam, gdzie przed zachodem słońca roiło się od nich na polach lub w gajach, rano najbystrzejszy spostrzegacz nie znalazłby ani jednego.

Wrzesień jest miesiącem odlotu większej części naszych ptaków owadożernych. W czasie jego trwania znikają więc z trzcin i zarośli nadbrzeżnych rozmaite gatunki trzciniaków i trzcionek. Z zarośli polnych i krzewów parkowych wynoszą się stopniowo pokrzewki i słowiki. Odlatuje pstry dudek i modra kraska. Odlatują wesołe pliszki i zwinne jaskółki. Tajemniczy ptak nocy — lelek, który towarzyszył naszym letnim wieczornym przechadzkom, znika, nie rzuciwszy za sobą na rodzinną ziemię nawet cienia. Znika również śmieszny krętogłów, wróżka — kukułka i wesoła turkawka.

Pustoszeją błota i łąki. Coraz mniej na nich chytrych czapli, krzykliwych czajek i piskliwych kulików. Z drapieżników odlatują: orlik, pszczołojad i większość pustułek.

Przekwitają ostatnie kwiaty.

Drzewa soczystą zieleń lata zmieniają na barwy jesieni, na purpurę przetykaną złotem. Nie na długo im jednak stanie królewskich szat. Złudnym jest przepych jesieni, brak w nim radości, wieje z niego smutek zamierającego życia. Opadają liście z drzew, niedbale kołyszą się i, powoli padając na ziemię, ścielą na niej barwny kobierzec. Gdzieś z podniebnych wyżyn dochodzą dźwięczne, donośne okrzyki. To z północnych krain ciągną na południe gęsi.

Na niezaoranych ścierniskach, na schnących badylach ziemniaków snują się długie nici „babiego lata“, połyskując to srebrem, to opalem, to znów wszystkimi barwami tęczy.

Ale te ostatnie dni ciepłej pory roku niewiel już ptaków zatrzymać zdołają. Zaczynają odlatywać nawet wytrwałe szpaki. Znikają ostatnie niedobitki tych gatunków, które zaczęły ciągnąć na południe we wrześniu.

Odlatuje drozd śpiewak, i zamieszkujący góry drozd obrożny. W ślad za nimi ciągną: żwawy kopciuszek, skowronek leśny — tirlej, wróbel trzcinny — potrzeszcz i bliski krewny kanarka — kulczyk. Odlatuje wiele gatunków ptaków drapieżnych i kaczek.

Aż powieją wreszcie ponure jesienne wichry. Porwą z gajów i parków tumany liści, zakręcą nimi, zagarną i poniosą przez opustoszałe pola, układając wzdłuż miedz pod granicznemi kopcami, w przydrożnych rowach. Nadejdzie listopad z jesienną pluchą. Na nagich konarach grusz polnych przysiadać i odpoczywać będą ostatnie, zapóźnione stada szpaków.

Odlecą ostatnie stada gęsi, odleci jeszcze kilka gatunków kaczek. Zniknie nawet najbardziej wytrwały ze wszystkich skowronek polny. Zakończy on jesienny odlot, by znowu w lutym jeszcze jako jeden z pierwszych dać hasło do wędrówki wiosennej.

Z tego krótkiego przeglądu, w którym wymieniliśmy tylko najbardziej znane gatunki ptaków, widzimy więc że jesienny przelot ptaków trwa aż pięć miesięcy: od lipca do listopada włącznie. Niekiedy nawet niektore gatunki przelotne spotyka się u nas jeszcze w grudniu. Z przeglądu tego widzimy również, że daty odlotu i przylotu ptaków nie są bynajmniej związane bezpośrednio z zimą. Od ostatnich dni zimowych jest wszak tak samo daleko do lipca, jak od lipca do pierwszych dni następnej zimy. A jednak odlot ptaków zaczyna się juz w lipcu! Odlatują gatunki, które najwyraźniej zupełnie dobrze mogłyby żyć w naszym kraju jeszcze przez dwa, trzy miesiące, czego jednym z dowodów jest fakt, że najbliżsi ich krewniacy pozostają właśnie na taki okres czasu. Podobnie rzecz się ma i z innymi gatunkami. Niektóre ptaki owadożerne odlatują w sierpniu, inne znów w październiku. Niekiedy młode ptaki odlatują wcześniej, niż ich rodzice, niekiedy znacznie później. Wynika z tego, że nie głód wygania je z krajów północnych do bardziej południowych. Zapewne większość ptaków owadożernych zginęłaby u nas w czasie zimy z głodu; dla przykładu można wymienić choćby jaskółki. Ale wszakże jaskółki nie wiedzą nic o naszej zimie. Odlatują one wtenczas jeszcze, gdy jest zupełnie ciepło i gdy owadów mają wbród. Inne znów ptaki, które mogłyby odlecieć wcześniej i nie narażać się na zimno i głód, dziwnie uporczywie pozostają u nas bardzo długo, przypłacając to niejednokrotnie życiem.

A zwróćmy teraz uwagę na jedno. Wszak niektóre gatunki ptaków, jak naprzykład wspomniane wyżej bociany, mogąc zimować w Azji Mniejszej lub północnej Afryce, dolatują aż do Kapstadtu! Niektóre gatunki ptaków, gnieżdżące się w północnej Azji, lecą na zimowiska do Afryki zachodniej, chociaż mogłyby lecieć do Azji południowej, dokąd jest im znacznie bliżej i gdzie znalazłyby warunki, podobne do afrykańskich. Wogóle zaś drogi wędrówek ptasich nie prowadzą bynajmniej wprost z północy na południe; odchylają się one zwykle bardzo znacznie w kierunku zachodnim lub wschodnim. Ptaki nie lecą „na przełaj“ trzymają się one jakichś utartych szlaków, którymi zapewne od niepamiętnych czasów ciągnęli ich przodkowie.

Wasi rówieśnicy

W arabskiej szkole

Czcigodny Abd-el-Kader był nauczycielem w el-Mastaba, wiosce arabskiej Transjordanii. Ukończył on pomyślnie sławny uniwersytet w Kairze, gdzie pod egipskim niebem uczą się studenci z całego mahometańskiego świata, od wyspy Jawy na wschodzie aż po Tanger na zachodzie.

Uniwersytet kairski, zwany Gami el Azhar, kształci 10.000 studentów, a studia trzeba tam prowadzić przez 12 lat. Przez tyle lat nauki borykają się studenci z biedą i może pomarliby z głodu, gdyby nie dobrodziejstwo Kalifa Omara, który ustanowił wieczystą fundację dla uniwersytetu, a mianowicie 25.000 bochenków chleba dziennie.

Sidi-Juman tego nie lubił, ale, że miał lijał wodą z Nilu, aż ukończył studia, a Ras-Alula, kierownik szkolnictwa w Transjordanii wyznaczył go na nauczyciela do el-Mastaba.

źjpkdoneZna)

Już na parę dni przed jego przybyciem chłopcy z całej wioski opowiadali sobie o nowym nauczycielu, który przychodzi na miejsce starego Sidi-Jumana. Ten przez lat 30 nauczał w el-Mastaba, a teraz przeniósł się do swojej córki Dżiulnary, mieszkającej w Damaszku.

— Strasznie jestem ciekaw, jak też będzie wyglądał nasz nowy nauczyciel? — mówił Jussuf, syn kobiernika Mahmuda.

— Ja siedzę czwarty w pierwszej ławce pomiędzy Hamidem i Alim, którzy zawsze trzymają palce w ustach. Sidi-Jpman tego nie lubił, ale, że miał krótki wzrok, więc często ja za nich dostałem po palcach.

— Hada ma bisir (to niemożliwe), żeby ten nowy też był już stary.

— Kassab (rzeźnik) Selim mówił do mojej siostry, że Abd-el-Kader jest suchy, jak tyka.

— Nie można tak mówić o muallim (nauczycielu).

Zaciekawienie nie dało im spać w nocy, a rano przybiegli wszyscy bardzo wcześnie do medresseh (szkoły).

Abd-el-Kader istotnie był wysoki i szczupły, nie tak wprawdzie, jak mówił kassab Selim. Gdy wszedł pozdrowił chłopców starym pozdrowieniem: — Es-salamu-aleikum! —na co dzeci odpowiedziały chórem: — Aleikum-es-salam!

Mały Jussuf ciekawie oglądał nowego maullima, a Hamid i Ali po staremu palce w usta wpakowali (pfe, co za brzydkie przyzwyczajenie!).

Abd-el-Kader zaczął śpiewnym, melodyjnym głosem opowiadać historię Arabii: o wielkim Abu-Bekr, teściu Proroka, który podbił całą Syrię, o Kalifie Muawiya, co Damaszek uczynił stolicą, o Welidzie I, który zdobył Hiszpanię, i o Sallah-ed-Dinie (Saladynie), co walczył z Krzyżowcami.

Był to tak piękny wykład, że Hamid włożył w usta rękę prawie do łokcia, a mały Hassan z ostatniej ławki usnął na dobre, aż Abd-el-Kader załamał ręce na taką obojętność.

KONKURS.

Książkę, jako nagrodę za opowiadanie p. t.: Najpiękniejszy dzień moich wakacyj — otrzymuje **Wanda Błaszkiewiczówna, Sosnowiec, ul. Będzińska nr. 14.**

Po książkę należy się zgłosić do redakcji w dniach 5 lub 6 bm. około godziny 18-ej.

—::—

Rozwiązania z poprzedniego dodatku:

SZARADA.

POKORA.

—::—

ŁAMIGŁÓWKA.

Bar — Car— Dar—Jar —Par—War
Żar

Rebusik literowy

Z	k / nian

Zagadka

Niby trzej bracia jedną nazwę mają:
Od **pierwszego** często ludzie umierają;
Drugiego szukaj w górze gdy pogoda;
A zaś **trzeciego** schroniskiem jest woda

Reportaż

Czarna kropla życia

Bezrobotni górnicy na hałdzie

Hałdy... Brzmi to, jak nuta znanej piosenki, ale jakżeż zawsze żywej, wymownej i w treści swej głębokiej. W wyobraźni mamy odrazu gotowy obraz życia ludzi, którzy nie załamawszy rąk, idą do walki z wszelkimi przeciwnościami, by nie dać się do reszty zepchnąć na dno nędzy i nie umrzeć z głodu...

Spokojna lecz twarda jest ta walka. Życie tych ludzi płynie bez tempa, bez lotu i bez radości. Dni i noce są do siebie podobne. Jedyną radością jest węgiel na hałdzie, a potem marzenie i tęsknota nie za bogactwem, lecz za codziennym kawałkiem chleba i szczęściem rodzinnym.

— — — — — — — —

Chłodny jest dzień. Ziąb dobiera się do kości. Szaro jest na świecie. Chłód wdziera się wszędzie do mieszkań do suteryn i poddaszy. Jest wnikliwy i zły. Jeszcze kilka dni temu świeciło słońce i można było popatrzeć przez otwarte okno na błękit... A dziś!

Przed wieczorem wlokę się ulicą Ostrogórską za miasto. Zacieram ziębnięte ręce. Przede mną roztacza się widok szarych zabudowań fabrycznych i kopalnianych. Z gęsto usianych kominów wydobywa się ciemny dym, który zasłania całą okolicę. Zamrocz dymna spowiła Niwkę, Mysłowice, Roździeń Szopienice i z lekka objęła Sosnowiec. Kroki swe kieruję w stronę mysłowickich hałd Szosa biegnie prosto wśród nierówności terenowych.

Panuje tu ożywiony ruch. Szosą zdążają w obie strony samochody, furmanki z towarami i wiele osób z pakunkami w ręku. Nie brak tu ludzkich zaprzęgów i osób w łachmanach, uginających się pod ciężarem worków z węglem. To są „hałdziarze". Idą boso, człapiąc po błocie. Ci, co ciągną wózki i ci, co niosą worki mają jednakowy wygląd i ten sam smutek, malujący się na ich twarzach. Natężone mięśnie jednakowo wykrzywiają twarze mężczyzn, kobiet, czy dzieci.

Do celu mojej podróży prowadzi mnie wydeptana ścieżka nad „bagrem" obok której rozsiadło się kilka starszych kobiecin i odpoczywają. Podczas rozmowy z nimi dowiaduję się, że są to mieszkanki Pogoni, Konstantynowa, Starego Sosnowca i Środuli. Tu, aż pod Mysłowice przychodzą zbierać węgiel, ażeby poczynić pewne zapasy na zimę i żeby starczyło jeszcze coś odsprzedać na życie. Niektóre z tych kobiet są wdowami i „tak od kilku lat się męczą", inne mają chorych mężów i muszą zarabiać na utrzymanie swych rodzin, a inne znów pomagają swym małżonkom.

Zbliża się zima, trzeba pomyśleć o lepszym bucie, czy odzieży, a tu znikąd żadnej pomocy, ino człowiek zdany jest na łaskę tych 10 palców — żalą się hałdziarki. — Szczęście, że śląscy bezrobotni pozwalają nam zbierać węgiel na zboczach hałdy, w przeciwnym razie trzebaby iść żebrać. Najgorsze są tu jednak gazy i dymy, wydzielające się z żarzącego się węgla. Gazy powodują częste bóle głowy.

Rzeczywiście z hałdy unoszą się kłęby smrodliwego dymu, który z powietrzem mknie w stronę Sosnowca. Teraz dopiero rozumiem, dlaczego ta dzielnica stolicy Zagłębia jest stale zatruwana złym powietrzem.

Praca na hałdzie wre od świtu do późnego wieczora niemal codziennie. Setki mężczyzn, kobiet i dzieci pełza po stokach kamiennego rumowiska, wyszukując żelaznymi hakami węgla. Z chwilą, gdy nadjedzie „cug" wszystkie wózki oblepione są ludzkim mrowiem. Gorączkowo wybierany jest węgiel z wózków, przy czym panuje tu nieopisany wrzask, a nieraz kłótnie i swary. O wiele silniejsze wrażenie robi widok hałdy wieczorem. Na tle rozpalonych ognisk ludzie wyglądają jak widma.

W rozmowie z „hałdziarzami" dowiaduję się, że są to bezrobotni górnicy, którzy od dłuższego czasu już nie pracują na kop. Mysłowice. W ciągu dnia, jak dobre jest wydobycie na kopalni, mogą uzbierać do 10 korcy węgla. Ale trzeba na to dużego wysiłku pracy. Nieraz to i dwuch korcy nie można uzbierać na dzień. W tym miesiącu bezrobotni porobili sobie spore zapasy, ponieważ kopalnia pracowała na 23 dniówki. Taka „gratka" zdarzy się raz za trzy lata.

W tej chwili nadchodzi znowu „cug". Rozmowa się kończy. Bezrobotni otoczyli wszystkie wózki i spieszą się, bo to dziś koniec. P—K.



Samobójczy skok

INWALIDY WOJENEGO Z II-go PIĘTRA.

Wśród mieszkańców dzielnicy sieleckiej w Sosnowcu przygnębiające wrażenie wywołało samobójstwo 35-letniego Józefa Zwichorowskiego, inwalidy wojskowego.

Zwichorowski w przystępie rozstroju nerwowego wyskoczył z okna II piętra domu przy ul. Barbary 11 w Sosnowcu.

Nieszczęśliwy desperat doznał wstrząsu mózgu i złamania obojczyka.

W stanie ciężkim przewieziono desperata do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.

—::—

— PODZIĘKOWANIE. Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności w Sosnowcu niniejszym składa serdeczne podziękowanie zarządowi Gwarectwa Hr. Renard za łaskawe zezwolenie na urządzenie zabawy w parku sieleckim, ofiarodawcom za fanty, p. dyr. Lewandowskiemu i współpracującym z komitetu za trudy oraz ofiarną pracę.

Dochód z zabawy przeznaczony został na rzecz niezamożnych uczennic Żeńskiej Szkoły Rzemiosł w Sosnowcu.

— WYJAŚNIENIE. W związku z notatką pt. „Krwawy epilog koleżeńskiego zebrania", zamieszczoną w naszym piśmie w dniu 25 ub. m. wyjaśniamy iż p. Zygmunt Masztaliński udziału w tym zebraniu nie brał, a pobity przez Bałdysa został na ulicy.

— ODZNAKA K. P. W. Komisja Odznaczeniowa K. P. W. na swym czwartym dorocznym posiedzeniu, odbytym przed „Świętem Kolejarza Polskiego" w dniu 12 września br., nadała szereg odznaczeń swym członkom najbardziej zasłużonym. Między innymi srebrną odznaką został udekorowany zast. zawiadowcy stacji w Łazach p. Sozon Sylwester, długoletni prezes miejscowego ogniska i niestrudzony działacz na polu społecznym.

— „RODZINA REZERWISTÓW KOŁO SOSNOWIEC — ŚRDULA zawiadamia swych członków i członków ZR., że dnia 6 października tj. we wtorek o godz. 7.30 wiecz. w świetlicy własnej przy ul. Perla 39. p. Stanisław Kasprzyk wygłosi odczyt na temat „Spółdzielczość jako droga do podniesienia gospodarczego warstw pracujących". Wstęp bezpłatny. Sympatycy mile widziani

—::—

Odczyt o górnikach

RED. K. ĆWIERKA.

Dziś o godz. 4.20 popoł. red. K. Ćwierk wygłosi z radiostacji katowickiej odczyt pt. „Górnicze skrzynki pomysłów". W odczycie tym, który niewątpliwie zainteresuje szerokie koła górnictwa znajdą się również i aktualne zagadnienia z tej dziedziny pracy ludzkiej.

Wiadomości bieżące

Niedziela 4 Październik

Dziś: Franciszka
Jutro: Placyda
Wschód słońca: 6.43
Zachód słońca 5.12

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 16.30 świetna pełna zabawnych sytuacyj i humoru komedia A. Savoira pt. „8-ma żona Sinobrodego", w której zasłużone oklaski zbierają pp. Zawadzka, Gołaszewski i Krotke na czele zespołu.

Wieczorem o godz. 20.30 doskonała sztuka W. Fodora pt. „Matura".

Bilety od 25 gr wcześniej do nabycia w firmie W. Czechowski, w niedzielę i święta w kasie teatru od godz 11—13 i od 15 ej. Telefon 61903.

BALET PARNELLA W TEATRZE MIEJSKIM W SOSNOWCU.

W poniedziałek, o godz. 20.30 jedyny występ słynnego baletu Parnella, który zaprezentuje wspaniały program w całkowitej obsadzie olimpijskiej, bez jakichkolwiek skrótów.

—::—

— ZAWODY MARSZOWE. Sosnowiecki obwód miejski LOPP. podaje do wiadomości, iż w dniu dzisiejszym o godz. 15 odbędą się zawody marszowe w maskach na trasie 4 klm. (ul. Małachowskiego, 1 Maja, Mierosławskiego, Narutowicza, Sielecka, 3 Maja). Start i meta przed ratuszem

— OKRADZENIE BOŻNICY W ŁAZACH. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do miejscowej bóżnicy, gdzie skradli szereg przedmiotów, wartości których narazie nie ustalono. Śledztwo trwa

— NAJNOWSZY FILM JADWIGI SMOSARSKIEJ „JADZIA". Każdego roku nasza popularna i lubiana aktorka filmowa Jadwiga Smosarska ukazuje się w jednej tylko komedii filmowej.

W tym roku jest to film pt. „Jadzia", o niezwykle frapującej i zabawnej fabule, z interesująco zawiązaną intrygą, trzymającą widza z niesłabnącym zaciekawieniem od początku do końca

Składa się na to: wielka ilość scen wywołujących huragany śmiechu oraz doskonałe postawienie ról czołowych.

Oprócz Jadwigi Smosarskiej główne role obsadzone są najlepszymi siłami naszego ekranu i komedii. A więc: Ćwiklińska, Żabczyński, Sielański, Znicz i inni.

Otwarcie wystawy
KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH.

Dziś o godzinie 10.30 w salach ratusza w Sosnowcu p. wojewoda kielecki dr Wł. Dziadosz dokona uroczystego otwarcia Powiatowej Wystawy prac Kół Gospodyń Wiejskich. Wystawa będzie udostępniona dla publiczności w godzinach od 9 do 21 w dniach 4, 5 i 6 bm.

Celem wystawy - targów będzie zobrazowanie dorobku prac gospodyń wiejskich Zagłębia Dąbrowskiego i nawiązanie kontaktu wsi z mieszkańcami miast dla bezpośredniego zbytu artykułów spożywczych z dziedziny ogrodniczej, warzywniczej, przetwórstwa domowego, hodowlanej robót ręcznych itd.

Ze względu przeto na duże znaczenie kulturalno - oświatowe i gospodarcze wystawy, P. O. K. G. W. tą drogą zwraca się do społeczeństwa z prosbą o jak najliczniejszy udział w zwiedzaniu wystawy. — Niniejszy komunikat zastępuje zaproszenia, które ze względów technicznych nie mogły być osobiście rozesłane.

——ooo——

— **SZKOŁA MUZYCZNA W SOSNOWCU**, Dęblińska 11, tel. 1-49. Wpisy do klas fortepianu, skrzypiec, śpiewu solowego, rytmiki i plastyki — rozpoczęte. Szkoła operowa. Zniżki kolejowe. Sekretarjat czynny od godz. 9—12 i 16—20.

— **CHOROBY W SOSNOWCU.** W ub. tygodniu zanotowano w Sosnowcu następujące wypadki zachorowań: dur brzuszny 1, płonica 7, błonica 4, róża 1, krztusiec 2, gruźlica 6, zgon. 4.

— **ZEBRANIE CZELADNIKÓW.** „Zarząd Związku Czeladzi Rzemieślniczej Chrześcijańskiej w Sosnowcu, zawiadamia wszystkich czeladników zatrudnionych w rzemiosłach, fryzjerskim i perukarskim, że w niedzielę dnia 11 bm. o godz. 10 w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan w Sosnowcu ul. Piłsudskiego 16, odbędzie się organizacyjne zebranie sekcji fryzjerskiej Związku Czeladzi Rzemieśniczej Chrześcijańskiej.

„Tydzień Szkoły powszechnej"
W BĘDZINIE.

Obchód „Tygodnia Szkoły Powszechnej" na terenie Będzina rozpoczął się w ub. piątek. Dziś tj. w niedzielę odbędzie się pochód młodzieży szkolnej ulicami miasta z orkiestrą na czele.

Pochód przejdzie ulicami: Kołłątaja, Sączewskiego, Potockiego i Modrzejowską Kierownikiem pochodu będzie p. Jędrski. W tym dniu odbędzie się również zbiórka uliczna i w miejscowych kinach wyświetlane będą filmy dla młodzieży szkolnej

Z ZAWIERCIA

(z) **WYBORY WÓJTA W KOZIEGŁÓWKACH.** Onegdaj odbyły się ponowne wybory wójta w gminie Koziegłówki. powiatu zawierciańskiego. Wójtem w drugim głosowaniu wybrany został p. Antoni Torbus, mieszkaniec Markowic. Do niedawna wójtem tej gminy był p. A. Polak, któremu rada gminna wyraziła wotum nieufności i z tego też powodu podał się on do dymisji.

(z) **NOWA DYREKTORKA GIMNAZJUM.** Dyrektorka gimnazjum żeńskiego im. H. Malczewskiej w Zawierciu mianowana została przez władze szkolne p. Kamilla Chybalska, prof. gimnazjum żeńskiego H. Rzeszotarskiej w Warszawie.

(z) **REDUKCJE NA ROBOTACH PUBLICZNYCH.** Wczoraj zarząd miejski zwolnił z robót publicznych, prowadzonych z dotacji Funduszu Pracy około 400 robotników.

Niestety nie wszyscy oni wyrobili na ustawowy zasiłek, szczęśliwców takich w grupie tej jest podobno zaledwie około 90 osób. Następnie w dniu wczorajszym wypowiedziano 14 dni nowej grupie robotników, liczącej 92 osoby.

Grupa ta zwolniona zostanie dnia 17 bm. Głównym i jedynym powodem redukcji jest brak kredytów na dalsze prowadzenie robót publicznych

RADIO
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela, 4 października.

8.00 Sygnał czasu. 8.03 Gazetka rolnicza 8.18 Programy lokalne. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Programy lokalne. 14.00 Święto strzelców podhalańskich. 14.45 Płyty. 15.00 Antena na antenie. 15.30 Audycja dla wsi. 166.00 Programy lokalne. 16.30 Od prawa posłów greckich 17.00 Koncert. 17.20 Koncert małej ork. 18.00 Poznań nadaje audycję własną. 19.00 Reflektorem po latach szkolnych. 19.15 Programy lokalne. 20.20 Wiadomosci sportowe. 20.35 Programy lokalne . 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Koncert ork. 22.50 Programy lokalne.

KATOWICE.

Niedziela, 4 października.

6.00 Najświętsza Panno. 6.03 Surmy śląskie. 8.15 Płyty. 8.30 Koncert życzeń. 10.30 Płyty. 20.35 Wiadomości sportowe. 22.30 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Poniedziałek, 5 października.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 810 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.13. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.15 Programy lokalne. 16.15 Nowa pisownia. 16.30 Koncert rozrywkowy. 17.00 Jan Ostroróg i jego memoriał o naprawie Rzeczypospolitej; 17.15 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego 17.15 Balony głębinowe. 18.00 O lepsze warunki życia młodzieży akademickiej. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Recital śpiewaczy. 19.50 1000 taktów muzyki. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Słońce zajrzało do szkoły. 21.00 Wieczór literacki. 21.30 Kwartet smyczkowy 22.00 Koncert rozrywkowy. 23.00 Programy lokalne.

—::—

Z soli, z roli i z węgla
AUDYCJA PROPAGANDOWA

Kierownictwo podstudia sosnowieckiego komunikuje, że Dyrekcja Polskiego Radia przywróciła podstudiu trzykwadransowe audycje, które będą rozpoczynały się o godz. 19 m. 50, a więc o 10 minut wcześniej, niż dotychczas Narazie jednak jeszcze w dwie najbliższe środy audycje będą trwały po pół godziny.

W nadchodzącą środę wyjątkowo o godz. 20 m. 05 dana będzie siódma audycja propagandowa poswięcona Niwce i Modrzejowi. Pogadankę z cyklu „Jak pracujemy w Zagłębiu" pt. „Z soli z roli i z węgla" wygłosi red. K. Cwierk.

W części koncertowej wystąpi poraz pierwszy po wakacjach „Szóstka sosnowiecka" pod dyrekcją p Stanisława Kuchcińskiego. „Szóstka" wykona cztery utwory z repertuaru muzyki popularnej.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!
POWIEŚĆ.

362.

— Dziecię.. ukochane dziecię... — jąkał na pół nieprzytomny — oni chcą ciebie zniesławić... i mnie wraz z tobą.

— Pisz.. co ci dyktują — mówiła Maria — podnieś się i weź pióro.

Harmant nie miał siły opierać się dłużej. Uczynił, co mu kazała córka, która, stanąwszy nieruchoma jak posąg, wsparła się ręką o biurko.

Edmund Castel dyktował dalej:

„...i zeznaję, że w dniu 6 sierpnia 1861 roku pisałem do Joanny Fortier list, stwierdzony mym własnoręcznym podpisem, a przy niniejszym dołączony.

„Zeznaję, jako w tymże samym dniu ukradłem Julianowi Labroue, przemysłowcowi w Alfortville, sumę osiemset tysięcy franków...

— Nie.. nie! — zawołał — to niepodobna.. to przechodzi me siły!

— Pisz, ojcze! — wyrzekła Maria — jeżeli nie chcesz, ażebym ja wzięła pióro i za ciebie pisała.

Nędznik w milczeniu pochylił głowę. Edmund Castel dyktował:

„Zeznaję, jako ukradłem nie tylko pieniądze, ale i plany Julianowi Labroue, mojemu pryncypałowi, że podpaliłem fabrykę i jego zamordowałem

„Zeznaję, żem przybrał i nosił w Ameryce fałszywe nazwisko Pawła Harmant.

„Zeznaję, żem kazał zabić Łucję Fortier wspólnikowi, będącemu na mojej płacy, Owidiuszowi Soliveau i zapłaciłem temuż samemu Owidiuszowi Soliveau za zamordowanie Joanny Fortier, znanej pod nazwiskiem Elizy Perrin, roznosicielki chleba...

Artysta przerwał na chwilę dyktowanie, a pióro Jakóba Garaud w drżącej jego dłoni biegało po papierze, kończąc kreślić podyktowane wyrazy.

Nagle otwarły się drzwi przyległego pokoju; Joanna Fortier, śmiertelnie blada, z krwawymi na szyi plamami, ukazała się, mówiąc:

— Niechaj ten człowiek doda do swych zeznań, że chciał mnie przed godziną udusić własnymi rękami.

Na widok tej kobiety Edmund z Raulem wydali okrzyk zdziwienia, Maria cofnęła się z przerażeniem. Jakób Garaud zdawał się być w statuę zmieniony, wielkie krople potu spływały mu po czole i twarzy. Maria, przystąpiwszy do biurka, położyła rękę na papierze.

— Napisz to, ojcze! — wyrzekła rozkazująco.

Jakób Garaud nakreślił trzy wiersze.

— A teraz podpisz.

Nędznik podpisał.

Maria, wziąwszy papier, podała go Joannie, mówiąc:

— Oto ma pani swoje uniewinnienie..

Następnie, zwróciwszy się ku ojcu, dodała:

— Niech ci Bóg przebaczy... Szczęściem, że wkrótce umrę...

I oddaliła się wolnym krokiem, jak przyszła.

Parę minut upłynęło w milczeniu, pośród którego słychać było jedynie przyśpieszony oddech milionera, schylonego nad biurkiem, z głową w dłoniach ukrytą.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków, jakoby kilku osób od strony salonu, przytykającego do gabinetu pracy przemysłowca i Łucja z Jerzym Darier i Lucjanem Labroue, oraz sędzia śledczy wraz z naczelnikiem policji i agentami, prowadzącymi Owidiusza Soliveau we drzwiach się ukazali.

— Matko!.. ach moja matko! — wołało dziewczę, rzucając się w objęcia Joanny.

Naczelnik policji, przystąpiwszy do byłego nadzorcy z Alfortville, położył mu rękę na ramieniu, mówiąc:

— W imieniu prawa, aresztuję cię, Jakóbie Garaul!.

— Ha! cóż mój stary? — wyrzekł Soliveau zwykłym, cynicznym swym tonem. — Trzeba się z losem pogodzić... nie ma rady! Zbyt długo szczęście ci służyło.. odwet nastąpić musiał!

— Joanno Fortier! — rzekł sędzia śledczy do roznosicielki — jestem upoważniony przez prokuratora Rzeczypospolitej do udzielenia ci tymczasowej wolności. Oddaj mi papier, który ci doręczyła córka tego człowieka. I ciebie proszę, panie Castel o złożenie w me ręce aktu zejścia Pawła Harmant, oraz listu, pisanego do Joanny Fortier przez Jakóba Garaud.

Artysta pośpieszył zadość uczynić żądaniu.

— Wyrok, wygłaszający dla pani uniewinnienie, wkrótce wydany zostanie — rzekł sędzia, zwracając się do Joanny.

— Dzięki! och.. panie! dzięki! — wołała biedna kobieta — ja tyle wycierpiałam!

— A oto... — dodał Edmund Castel, prowadząc ku niej Jerzego — oto adwokat, który bronić cię będzie nie tylko całą potęgą swego talentu, lecz razem i serca!

Joanna z radością zbliżyła się, podając mu rękę.

— Uściśnijże bracie tę naszą matkę nieszczęśliwą — rzekła Łucja do Je-

Z OLKUSZA

(o) **O SUBSYDIUM NA UTRZYMANIE JUNAKÓW.** Wobec zbliżającej się zimy i wyczerpujących się funduszów na zatrudnienie ochotniczych drużyn robotniczych w pow. olkuskim, w najbliższych dniach wyjedzie do centralnych władz do Warszawy wiceprezes pow. Zw. Strzeleckiego p. Swolkień z Olkusza, celem uzyskania subsydium na dalsze prowadzenie ośrodków junackich.

Przede wszystkim chodzi o zatrudnienie i wyżywienie junaków w okresie zimy, a nadto o zdobycie dla nich ciepłej bielizny i płaszczy. Co do tych ostatnich, to delegat zabiegać będzie o wypożyczenie na zimę.

Na onegdajszym posiedzeniu zarząd oddz. pow. Zw. Strzeleckiego omówił sprawy programowe zajęć i ćwiczeń dla drużyn w okresie jesiennym.

(o) **KIONO „ORZEŁ"** — dzisiaj **Anna Karenina.**

(o) **ROLNICY I KUPCY CHRZEŚCIJANIE Z MIECHOWSKIEGO NA FON.** Na terenie pow. miechowskiego podjęta została akcja zbiórki ziarna na Fundusz Obrony Narodowej, która daje pomyślne rezultaty.

Poza tym prowadzona jest również zbiórka na ten sam cel przez kupiectwo chrześcijańskie w Miechowie.

ZE SPORTU

Pięciobój pań o mistrzostwo Polski

W dniu dzisiejszym, jak zapowiadaliśmy odbędzie się na stadionie WF. i PW. w Sosnowcu o godz. 2 popoł. pięciobój pań o mistrzostwo Polski.

Na starcie staną czołowe zawodniczki polskie: Kwaśniewska, Wajsówna, Kamieniecka, Świątkowska, siostry Paliszewskie Freiwaldówna (Makabi — Kraków), Batnkówna (Strzelec — Lwów), Żylkówna (Stadion — Chorzów), Deutnerówna (Makkabi — Kraków).

Walka o tytuł mistrzyni będzie jak wydać ze zgłoszeń bardzo ciekawa.

Poza tym Strzelec KS. z Sosnowca zorganizował w ramach tych zawodów o ... sztafet z udziałem kilku zespołów kobiecych.

—ooo—

Dzisiejsze mecze w Zagłębiu

W dniu dzisiejszym odbędą się dalsze spotkania o mistrzostwo piłkarskie Zagłębia.

O mistrzostwo A klasy walczą: w Będzinie: Hakoach — Brynica, (sędzia p. Okularczyk) oraz Sarmacja — Płomień (sędzia p. Rechnic). W Czeladzi: CKS. — Zagłębianka (sędzia p. Małecki). W Grodźcu: Solvay—Unia (sędzia ze Śląska). W Dąbrowie: Zagłębie — KSM. (sędzia p. Br Trzmiel).

O mistrzostwo C klasy. Strzelec (Łagisza) — DKS. (Dobieszowice), Śmigły — Tur Gołonóg, Sosnowiec II — Victor a.

W rozgrywkach B-klasy udział biorą: Strzelecki (Kamyce) — Dąbrowa, Orzeł (Dobrowniki) — Cyklon, Saturn — Sokół. Strzelecki (Niwka) — Placówka.

DZIAŁ URZĘDOWY

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA.
AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W BĘDZINIE.

KOMUNIKAT NR. 14-K.

W związku z komunikatem nr. 13-K. z dn. 29.9.1936 podaje do wiadomości wszystkim Klubom, że porządek dzienny nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Podokręgu, mającego się odbyć dn. 10.10.1936 ustalam jak następuje: 1) Zagajenie, 2) Sprawdzenie pełnomocnictw, 3) Wybór Przewodniczącego, 4) Wybór Komisji Skrutacyjnej. 5) Przeprowadzenie wyborów Władz Podokręgu, 6) Wolne Wnioski.

Komisarz Podokręgu Zagłębia Dąbr. Kieleckiego O. Z P. N. **(—) Segno.**
Będzin, dnia 2.10.1936 r.

rzego. — We dwoje ją teraz kochać będziemy!

— On twoim bratem... — wyjąkała Joanna. — Och! synu... drogi mój synu!

I przytuliła do serca młodziana, rzucającego się w jej objęcia.

Za wiele jednak było radości dla tej nieszczęśliwej kobiety po tylu latach cierpienia. Zamęt ją ogarnął i padła w omdleniu na ręce swych dzieci. Gdy odzyskała przytomność, Lucjan klęczał u jej nóg obok Łucji; on ją także nazywał swą matką.

W pół godziny później, skoro agenci uprowadzili Jakóba Garaud wraz z Owidiuszem, znaleziono Marię, leżącą na na łóżku, umarłą. Jej ręka zlodowaciała tuliła do ust chustkę zakrwawioną w ostatniej godzinie zgonu. Obok niej na stoliku leżał list zaadresowany do Łucji Fortier, z tymi słowami:

„Łucjo! uczyniłam ci wiele złego... Przebacz... ja Lucjana tak kochałam! Nie odmawiaj mi swego przebaczenia i módl się ze mną! Zostałaś dostatecznie pomszczona!

, **Maria**".

W trzy miesiące po owym dniu strasznym Jakób Garaud wraz z Owidiuszem Soliveau skazani zostali na dożywotnie ciężkie roboty. Wyrok ten co do Jakóba Garaud spełnionym być nie mógł. Ów zbrodniarz, który jedyne tylko uczucie ludzkie, rozwiniętą do szczytu miłość ojcowską, posiadał w swym sercu, nie zdołał przeżyć śmierci swej córki i powiesił się w więzieniu.

Rok czasu upłynął zanim ogłoszono wyrok uniewinniający Joannę. Nazajutrz po wydaniu tego wyroku Lucjan Labroue zaślubił Łucję i wraz z nią oraz jej matką objął w posiadanie fabrykę, odbudowaną na gruntach w Alfortville, gdzie niegdyś wznosiła się fabryka jego ojca Juliana Labroue.

Obowiązek kasjera powierzono Raulowi Duchemin, którego ciężka przeszłość uczyniła najuczciwszym człowiekiem.

Czy potrzebujemy dodawać, że młodzi małżonkowie, kochając się wzajem, są najszczęśliwsi?

Joanna Fotier, niegdyś roznosicielka chleba, żyjąc obecnie w dostatkach, jest szczęśliwą szczęściem swych dzieci.

— Wycierpiałam wiele... — powiada ona — lecz teraz Stwórca wszystko mi to wynagrodził. Ach! Bóg jest nieskończenie dobry!

KONIEC.

Zarząd Miejski w Zawierciu
ogłasza
PRZETARG

na dostawę w roku bieżącym 12.000 (dwanaście tysięcy) szt. podkładów kolejowych sosnowych typu I, II, III, wg. typów ustalonych przez Min. Komunikacji.

Ceny należy podać franco wagon stacji załadowczej z podaniem ceny na każdy typ oddzielnie.

Oferty należy składać do dnia 15.X.1936 r. godz. 12 —

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu.

Inżynier Miejski: J. MROZOWSKI   Prezydent miasta: J. SZCZODROWSKI

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

DŁUGOLETNIE koncesjonowane Kursy Kroju, Szycia, Modelowania Florentyny Stypułkowskiej, Sosnowiec, Piłsudskiego 30. Krój najnowszy. Zapisy uczenic codziennie. Kończącym świadectwa prawne.

ZATWIERDZONE przez Kuratorjum Okręgu szkolnego Kraków.
ROCZNE KURSY HANDLOWE Dra. K. STATLERA
w Będzinie, ul. Modrzejowska 44, tel. 6-82 przyjmuje zapisy codziennie oprócz niedziel od 10—13 i 16—19. Zniżki tramwajowe. Niezamożnym ulgi.

BEZPŁATNIE wyuczam kroju, szycia, modelowania. Pracownia sukien Anna Szczepańska, Sosnowiec, Wawel 8.

ŻEŃSKIE koncesjonowane kursy kroju, szycia, modelowania, bieliźniarstwa Natalii Stypułkowskiej w Sosnowcu, Piłsudskiego 14, przyjmuje zapisy, na kursie wyucza się kroju sukien, spudniczek, kostiumów, płaszczy, peleryn, kompletów, piżam, bieliźniarstwa i t. d. Absolwentki po ukończeniu otrzymują świadectwa prawne. Przyjezdnym zniżki.

KONCESJONOWANE kursy kroju, modelowania, szycia Zaborowskiej. Krój nowoczesny Akademii Paryskiej. Kończącym świadectwa prawne. Opłata ratami. Sosnowiec, Piłsudsikego 18 róg Dęblińskiej.

LOKALE

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia Będzin ul. Sielecka nr. 73.

POKÓJ z kuchnią i pojedyncze słoneczne do wynajęcia. Piłsudskiego 132-a.

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość Sosnowiec, Zagórska 5.

POKÓJ umeblowany dla 2-ch Panów cało dzienne utrzymanie. Kilińskiego 11 m. 10

POTRZEBNE duże mieszkanie pojedyncze w Dąbrowie. Zgłoszenia „Expres“ Dąbrowa.

POKÓJ umeblowany z całodziennym utrzymaniem lub bez. Miła 5 m. 1.

SKLEP bez urządzenia z mieszkaniem od pierwszego wolny, do wynajęcia. Sosnowiec, Grochowa 8. Wołkowicz.

POSADY I PRACE

POTRZEBNY zdolny stolarz polerowacz zaraz Sosnowiec, Będzińska 15 Makarewicz

POTRZEBNY chłopiec obeznany w piekarstwie zaraz. Wiadomość w „Expresie Zagłębia“.

POSZUKIWANA inteligentna wychowawczyni (dochodząca) do 5-cio letniego chłopczyka. Wiadomość Expres Zagłębia Będzin.

SAMODZIELNY cukiernik przyjmie pracę. Oferty listowne Expres Zagłębia Dąbrowa

KUCHARZ poszukuje pracy najchętniej w miejscu, warunki przystępne. Oferty do Expresu pod „Kucharz“.

POTRZEBNA panienka do 2 dzieci z pomocą przy kuchni. Zgłaszać się w godz od 2—4 Dąbrowa, Sienkiewicza 19. Moneta

CHŁOPIEC do biura potrzebny Saper Sosnowiec Małachowskiego 4.

POTRZEBNA czysta dziewczyna do posług. Orla 26 m 13.

PLACE sprzedam tanio Blok - Żarki. Wiadomość Józef Rajzman Myszków.

POTRZEBNY pomocnik ślusarski do warsztatu ślusarsko-mechanicznego Piłsudskiego 36 Sobień.

POTRZEBNA dziewczynka do otwierania drzwi od 4 — 8 wieczór. Zgłoszenia tylko między 2 — 3, Sosnowiec Małachowskiego 51 p. m. 3.

DO pierwszorzędnego Zakładu Galanteryjno - Introligatorskiego przyjmę na praktykę ucznia lub uczenicę z uczciwej rodziny. Dyplomowany mistrz Jan Duda, Sosnowiec, Deblińska 7.

POTRZEBNA służąca starsza i uczciwa. Będzin, Małobądzka 64, sklep.

POTRZEBNA kobieta lub dziewczyna na pomocnicę domową. Dąbrowa Górnicza, Kościuszki 2 m. 5.

POTRZEBNY dobry podręczniak szewski Wiadomość ul. Dziewicza róg Piłsudskiego.

EKSPEDIENTKA do sklepu galanteryjnego potrzebna, pierwszy miesiąc praktyka. Sosnowiec, Modrzejowska 37. Harlak.

INTELIGENTNE akwizytorki do sprzedaży masowych artykułów po sklepach poszukiwane wszędzie. Oferty „Expres“ Sosnowiec „Fabryka cukrów“.

KUPNO I SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dom w Dąbrowie Górn. 4 ubikacje 20 prętów placu. Cena przystępna z powodu wyjazdu. Wiadomość Expres Zagłębia.

KARTOFLE, buraki półcukrowe sprzedaje na polu tanio Sosnowiec, Stara 10.

PLACE BUDOWLANE tanio do sprzedania. Wiadomość Zagórze Mieroszewskich 66.

STARE gazety do sprzedania. Wiadomość Expres Zagłębia Dąbrowa.

Z POWODU wyjazdu sprzedam tanio dom nowy o 3-ch ubikacjach. Wiadomość Górniak, Goołnóg Nowy 9-ty.

DACHÓWKA używana, 2 piece kaflowe używane, przenośne do sprzedania, 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Rudna 15

SPRZEDAM nowy wóz Nr. 2 pełny. Wiadomość Dąbrowa, Jaworowa, naprzeciw 55

DO sprzedania nowy dom Dąbrowa Legionów wiadomość pod Nr. 16.

SPRZEDAM w Dąbrowie sklep spożywczy dobrze prosperujący wiadomość Expres Zagłębia.

DOM nowy, dochód miesięczny 300 zł. 30000: PLACE Pogon 4200: Ziemia 10 mórg miechowskie 10.000: i duży wybór majątków korzystnie do kupna. Sosnowiec, Mościckiego 12, biuro, tel. 62554.

MAM do sprzedania ferszmide, bormaszynę, narzędzia ślusarskie. Górnicza 6.

TANIA wyprzedaż rowerów: damskich męskich, balonowych, z powodu zmiany interesu. Sosnowiec, Dęblińska 8. Bergała

MLEKO chude 5 gr. litr Spółdzielnia Ziemańska Sosnowiec, Sienkiewicza 1.

MAJĄTEK ziemski 22 ha, dom murowany, zabudowania gospodarskie do sprzedania za 15.000 złotych w powiecie Ostrowskim. Zgłoszenia Bank Zagłębia Sosnowiec Małachowskiego 9.

OBSZAR poleśny 67 mórg w Ogrodzieńcu do sprzedania. Zgłoszenia Bank Zagłębia Sosnowiec Małachowskiego 9.

WILLA piętrowa murowana (pałac), 7 ubikacyj z wygodami w sadzie trzymorgowym, oficyna i zabudowania gospodarskie ogrodzone do sprzedania za 28.000 złotych w Gidlach. Zgłoszenia Bank Zagłębia Sosnowiec Małachowskiego 9.

ŻARÓWKI pokojowe Philipsa do nabycia w firmie „Meteor“ Warszawska 6.

Ocet
dobry do marynat, ocet kuchenny, ocet winny poleca firma **„KOZIOŁKÓW i JĘDRYCZEK“ w SOSNOWCU, 3-go MAJA 21.**

KUFER podróżny (duży) kupię okazyjnie. Zgłoszenia do administracji pod „Kufer“.

OKAZJA nabycia mebli po cenach konkurencyjnych na dogodnych warunkach. Kompletne pokoje sypialne, stołowe, saloniki i wiele innych. Ul. Orla 18.

MASZYNY do pisania nowe, używane gwarantowane - okazyjnie sprzedaje „Remont“. Katowice, Dworcowa 18.

SPRZEDAM cukiernię z urządzeniem i pracownią przy dworcu Będzin, 1-go Maja 58. Rolek

SPRZEDAM dom tanio dwupiętrowy, ładny, solidnie budowany. Wiadomość administracja.

SPRZEDAM maszynę do szycia Singera czółenkową 40 zł., bębenkową tanio. Jęzor Cehrat

DRUKARSKI pedał, zbijaczkę drutem kupimy okazyjnie. „Drza“, Sosnowiec. Wielka 24

Z POWODU zmiany interesu sprzedam sklep. Wiadomość Klucznа, Małobądzka 48.

HARMONIE sotliczkowe, chromatyczne pianowe. Reperacja, sprzedaż. Sosnowiec. 1-go Maja 12. Rutkowski.

Z POWODU wyjazdu sprzedam sklep spożywczy dobrze prosperujący. Wiadomość „Expres“ Dąbrowa.

KUPIĘ domek w Dąbrowie w cenie do 3 tysięcy złotych. Zgłoszenia „Expres“ Dąbrowa.

POLE sprzedam lub domek nowy. Wiadomość Czeladz, Piaski, Żeromskiego 2.

SPRZEDAM futro męskie, jesionkę, używane nie drogo 3 Maja 9—14.

PALTA, kostiumy, komplety, wszelkie przeróbki, reperacje przyjmuje Pracownia „Julia“ 3-go Maja 9—14.

SPRZEDAM wózek dziecinny i łóżeczko. Sosnowiec. Narutowicza 30 m. 7.

MOTOCYKL 500 cm. z przyczepką kupię Będzin Graniczna 10 gospodarz.

WYPRZEDAŻ agrestów oraz wszelkich krzewów kwiatowych i cebulkowych. Sosnowiec, ogród przy hałdach, Zielezińska.

DRZEWO ścięte, akację i topole do sprzedania. Sosnowiec, 3 Maja 31, plebania prawosławna.

SKŁAD paszy sprzedam za 200 zł. z powodu nagłego wyjazdu. Wiadomość administracja.

Otomany
materace, kozetki, tapczany. Warunki dogodne. Sosnowiec, 1-go Maja 14. Tomczyk.

KUPIĘ motor elektryczny o sile 4—5 koni. Wiadomość „Expres“ Dąbrowa.

SPRZEDAM dom w Dąbrowie 4 ubikacje 20 prętów placu z powodu wyjazdu. Cena przystępna. Wiadomość „Expres“ Dąbrowa.

SUTERYNA nadająca się na sklep, owocarnię lub warsztat do wynajęcia. Sosnowiec, Modrzejowska 37, Harlak.

MASZYNĘ do szycia bębenkową sprzedam. Ulica Małachowskiego 30, Jędrusik

KUPIĘ plac za 1000 zł. Wiadomość w administracji.

RADIO 4 lampy (szafkowe) elektrodynamiczny głośnik 134 zł. sprzedam. Czeladź Milowicka 21.

AKORDEON sprzedam tanio lub zamienię na radio, rower. Sosnowiec, Płocka 11

OGŁOSZENIE. Częstochowa. Kamienica nowa trzechpiętrowa, nowoczesny komfort, dochód 12580, cena 125.000, wpłata 80.000. Kamienica nowa dwupiętrowa, dochód 8.000, cena 65.000, wpłata 40000. Kamienica nowa 34 ubikacje, dochód 5.000 cena 40000, wpłata 15000. Majątek 70 mórg piękne zabudowania przy stacji 60.000. wielki wybór innych nieruchomości poleca do sprzedania Starkiewicz, Częstochowa, Wilsona 34.

PIANINO koncertowe, firsharmonię Kotikiewicza nadająca się do kościoła sprzedam. Będzin, Kołłątaja 30. Barenblatt.

FUTRO damskie, palto męskie, patefon sprzedam. Będzin, Gzichowska 41. Wejście sklepowe.

PAMIĘTAJ, że najtaniej kupisz artykuły kosmetyczne, fryzjerskie. lecznicze tylko w Składzie Aptecznym Dancygiera, Będzin, Małachowskiego 54. Poleca świeży leczniczy tran. Dzieciom dodajemy upominki.

ZGUBIONE DOKUMENTY

GAJDA Stanisław zgubił książkę Kasy Chorych, wydaną w Sosnowcu.

ANTONI Jabłoński zgubił dowód osobisty, książeczkę wojskową, legitymację bezrobocia wydane w Sosnowcu, świadectwa firmowe, które unieważnia się.

GROER IZAAK, zamieszkały w Będzinie Modrzejowska 48, zgubił dowód osobisty wydany przez Zarząd miejski Będzin.

Za stałym wynagrodzeniem
przyjętych zostanie kilka Pań ponad 23 lat o miłym wyglądzie do kulturalnej pracy umysłowej zewnetrznej. Przyjmuje biuro w poniedziałek 5-go od godz. 10—15-ej. Sosnowiec, Piłsudskiego 14-a m. 6.

ZASADNICZY WARUNEK.

Wszyscy pragnęlibyśmy, ażeby wszelkim naszym poczynaniom towarzyszyło zawsze powodzenie. Jeżeli jednak coś się nam uda, to chcemy przynajmniej mieć to przekonanie, że ze swej strony nie zaniedbaliśmy niczego, uczyniliśmy wszystko, co należało, by cel osiągnąć.

Bo najprzykrzejszą jest właśnie świadomość, że troskom naszym i kłopotom sami jesteśmy winni, że moglibyśmy uniknąć ich z łatwością, gdybyśmy się zdobyli na odpowiedni wysiłek.

Nie każdy wygrywa na loterii, bo w przeciwnym razie przestałaby być loterją i stałaby się czemś, co trudno nawet określić; dla każdego jest chyba jasne, że nie wygra nigdy ten, kto nie posiada losu. I nie żaden „pech“ będzie tu winowajcą, lecz własne zaniedbanie, które pociągnąć za sobą musiało oczywisty skutek.

Kto więc chce mieć szanse wygrania, musi przede wszystkim spełnić zasadniczy warunek: zaopatrzyć się w los. Już pierwsza klasa, której ciągnienie rozpoczyna się 22 bm., daje możność osiągnięcia większej kwoty.

MATRYMONIALNE

POSIADAM nieruchomość, gotówki kilka tysięcy. Poznam pana inteligentnego, prawego charakteru, dobrze sytuowanego lat 41—45. Łaskawe zgłoszenia „Expres“ pod „Cel matrymonialny“.

RÓŻNE

ZA długi i koszta sądowe żony mojej Marii z Płaszewskich nie odpowiadam i płacić nie będę Stanisław Buchacz Sosnowiec Podjazdowa 2.

SAMOUCZEK Rachunkowy i Geometrii Sitkowskiego, 1000 zadań rozwiązanych Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik dla każdego zawodu. Cena 4.80 zł. Wpłacone przekazem z góry, z posyłką 5.10. Za zaliczeniem pocztowym 5.50 wysyła. Księgarnia Mikulskiego, Katowice. Mariacka 2

Ondulacja trwała gwarantowana złotych 4
wykonuje Zakład Fryzjerski:
ANTONI PIOTROWSKI
Sosnowiec, Będzińska róg Czeladzkiej.

Biuro pisania podań
do władz administracyjnych oraz przepisywań maszynowych **BOLESŁAWA WYLONA** w Sosnowcu, ulica Warszawska 12. (parter)

FOTOGRAFIE
wiecznotrwałe do nagrobków i pomników potaniały

Powiększenia
dobre — z najgorszych zdjęć amatorskich od 40 gr art. wykonuje: „FOTO-LAZAR“ Sosnowiec, Piłsudskiego 14.

Biura pisania podań
do władz administracyjnych i **SĄDOWYCH E. LWOWSKIEGO** i do władz administracyjnych **K. STANKIEWICZA** Sosnowiec, Warszawska 6, I-sze piętro.

P. JANKA C. z Czeladzi proszę o podanie adresu z dnia 20.9. 1936 do „Expresu Zagłębia“ Będzin pod „Czekam“.

ZA długi męża Pawła Dziedzica nie odpowiadałam, odpowiadać nie będę. Zofia Dziedzic

A. 22. Proszę o podanie bliższych szczegółów o sobie oraz miejsce, dzień, godz. ew. spotkania — czekam. „Blondynka“.

WYTWÓRNIA KRZESEŁ GIĘTYCH Piotra Nowaka w Łagiszy została przeniesiona do Będzina, ul. Gzichowska 22 blisko przystanku tramwajowego.

KRAWCOWA szyje po domach suknie, płaszcze i dziecinne za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia „Expres“ pod „Krawcowa“.

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Sygnał“ w Warszawie, Sp. Akc.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.